

WOKÓŁ KATALOGU CENTRALNEGO NUKAT

- » Z frontu walki o NUKAT
- » NUKAT i RDA – małżeństwo z rozsądku?
- » Unikod w kapsułce
- » *Change* – słowo roku 2019?

TYTUŁ UJEDNOLICONY

1(24)/2019
NUMER SPECJALNY

KWARTALNIK ISSN 2084-543X

 nukat



Kamila Krzyżanowska

Niespełna dwa lata temu ukazał się, ostatni, przed przerwą, numer „Tytułu Ujednoliconego”. Już rok 2017 był trudny dla regularnych edycji kwartalnika, ale nikt nie przypuszczał, że kolejne numery będą dzielić długie miesiące, które nawet przerodzą się w lata. Plany były inne, jednak natłok zadań w 2017 roku, przytłaczająca niepewność i walka o przetrwanie w 2018, przy jednoczesnym aktywnym osiąganiu kolejnych celów, odsunęły sprawy kwartalnika na dalszy plan. Nie, żeby były mniej priorytetowe dla Centrum NUKAT, ale stanowczo zabrakło czasu i rąk do pracy nad kolejnymi numerami. Brakowało nam jednak tego kanału komunikacji z bibliotekarzami, mniej formalnej, ale nadal profesjonalnej, dialogu w sprawach bieżących – zawodowych i tych obok codziennej pracy, ale interesujących nas – „robiących w książkach”. Nieustannie zachwycał nas, inspirował do działania i dodawał skrzydeł odbiór kolejnych numerów. Statystyki odsłon strony „Tytułu”, uwagi od czytelników, rozmowy, propozycje, pytania, zawsze przychylnie odpowiedzi na prośby o napisanie tekstu – za tym wszystkim tęsknimy i chcemy do tego wrócić. Teraz, gdy sytuacja NUKAT-u nadal nie jest przesądzona, gdy wciąż czujemy, że wiszą nad nami ciemne chmury, chcemy być bliżej Was – naszych czytelników, współtwórców katalogu, odbiorców, partnerów.

Czujemy odpowiedzialność za codzienną pracę kilkuset bibliotekarzy. Tworzymy zwartą społeczność, czego dowodzą m.in. doroczne spotkania bibliotekarzy systemowych NUKAT. Gdy zbiera się grupa ludzi, oddanych jednej sprawie, wierzących w ideę, wytwarza się dobra energia, która każdego roku wypełnia BUW. My, w Centrum NUKAT, po każdym takim spotkaniu czujemy się wzmocnieni, z większą wiarą patrzymy w przyszłość, chcemy góry przenosić, a nie tylko mozolnie budować katalog. Każdy numer kwartalnika jest dla nas takim spotkaniem, więc nic dziwnego, że chcemy go wskrziesić.

Jednak „Tytuł Ujednolicony” potrzebuje odświeżenia. Zmieniamy się my, nasze otoczenie i biblioteki. Kwartalnik nie może pozostać w tyle. Główna koncepcja magazynu – jako przestrzeni do branżowych rozważań, omawiania i rozwiązywania katalogerskich problemów, przy jednoczesnym serwowaniu tematów do zapoznania się „przy kawie” – pozostanie niezmienna. Warto jednak dokładniej przyjrzeć się oczekiwaniom naszych czytelników. Może są wątki, które warto poruszać częściej i szerzej, może coś, w dotychczasowym „Tytule”, było zupełnie niepotrzebne, bo nieciekawe i nieczytane. Prosimy Państwa o pomoc, o opinię i radę. Serdecznie zapraszam do wypełnienia ankiety, a jeśli za mało w niej miejsca dla zwierzeń, serdecznie polecam skrzynkę mailową: tu.nukat@uw.edu.pl. Jesteśmy otwarci na każdy pogląd, czekamy na pytania i propozycje, zapraszamy do współpracy przy tworzeniu kwartalnika. Bardzo liczymy na głosy od naszych czytelników. Róbmy „Tytuł Ujednolicony” razem!

Numer, który Państwo wyświetlają właśnie na swoich ekranach, jest numerem specjalnym, poświęconym ostatnim wydarzeniom wokół katalogu NUKAT. Już w kolejnym chcemy Państwa mile zaskoczyć odświeżoną grafiką i ciekawą (jak zawsze!) treścią. Bądźcie z nami!

Życzę przyjemnej lektury!

SPIS TREŚCI

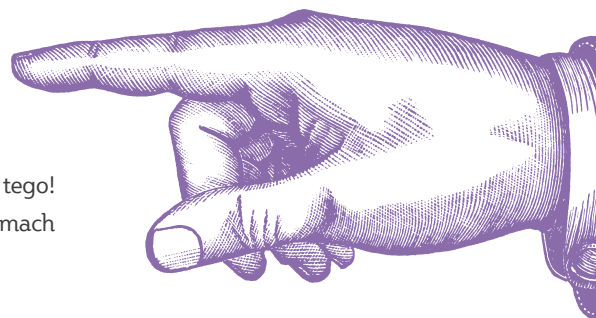
- | | |
|--|---|
| 4 » Z frontu walki o nukat // Ewa Kobierska-Maciuszko | 18 » „Change” – słowo roku 2019?
// Magdalena Rowińska |
| 6 » Nie spoczywamy na laurach! Relacja z dorocznego spotkania bibliotekarzy systemowych NUKAT
// Iwona Ruś | 22 » Uczyć, szkolić, edukować, czyli rozważania łaknącego wiedzy bibliotekarza // Iwona Wiśniewska |
| 10 » Unikod w kapsułce. Część I. Znaki i kody
// Jurand B. Czermiński | 26 » O bańkach, choć nie mydlanych, i wychodzeniu ze strefy komfortu // Kamila Krzyżanowska |
| 16 » NUKAT i RDA – małżeństwo z rozsądku?
// Leszek Śnieżko | |

Drodzy Czytelnicy!

Kwartalnik „Tytuł Ujednolicony” powstał by edukować, wyjaśniać, informować, zaciekawiać, bawić i wzruszać. A przede wszystkim po to, by integrować naszą bibliotekarską, nukatową społeczność. Pierwszy numer ukazał się w 2010 roku, przez lata wypracowaliśmy model publikowania – rubryki, tematykę, grafikę. Przed nami czas zmian, chcemy udoskonalać kwartalnik, sprawić by jeszcze lepiej odpowiadał oczekiwaniom naszych Czytelników. Dlatego prosimy o wypełnienie ankiety dostępnej pod linkiem:

<https://forms.gle/KiLj9ZpcS5kK391S7>

W ankiecie jest miejsce na Państwa opinie, przemyślenia czy życzenia – skorzystajcie z tego! Zapraszamy też do współpracy, nadsyłania propozycji tematów i publikowania na łamach „Tytułu”. Adres redakcji: tu.nukat@uw.edu.pl



Ankieta będzie dostępna do 20 sierpnia 2019. Będziemy bardzo wdzięczni za poświęcenie czasu na jej wypełnienie. Dziękujemy!

TED Books

MAŁE KSIĄŻKI O WIELKICH IDEACH

„Rozmowy z **nieznajomymi** wypełniają potrzebę, o której się sądzi, że mogą ją realizować tylko ci, których znamy. Ta potrzeba to potrzeba **intymności**.”



**KOD
RABATOWY
30%**

Wejdź na www.relacja.net/code
i wpisz kod:

NUKAT

Ważny do 31.10.2019 na całą ofertę



Z frontu walki o NUKAT

TEKST: EWA KOBIERSKA-MACIUSZKO

Mija ćwierć wieku od uruchomienia centralnej kartoteki haseł wzorcowych (CKHW) dostępnej online i 17 lat od uruchomienia centralnego katalogu bibliotek naukowych i akademickich NUKAT, kontrolowanego tą właśnie kartoteką, a BUW rokrocznie toczy batalię o skromną dotację w wysokości około 2 mln zł. Jak opisać tę sytuację nie popadając w nudny bibliotekarski lament o niedocenianiu i niezrozumieniu?

MNISW DLA NUKAT

Tryb finansowania katalogu NUKAT od lat pozostawał ten sam, choć zmieniały się niuanse formalno-prawne. Na samym początku (lata 1998–2002) mieliśmy grant Fundacji Andrew W. Mellona i wsparcie ówczesnego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW). W gronie kilku największych bibliotek opracowaliśmy projekt, wraz z modelem finansowania – infrastruktura i oprogramowanie finansowane z grantu Fundacji Andrew W. Mellona, fundusz płac częściowo z budżetu BUW, częściowo z, corocznie odnawialnej, dotacji specjalnej (SPUB) MNiSW. Konstrukcja modelu sprawdziła się, nawet gdy grant się zakończył, a dotacja SPUB, po kilku przekształceniach weszła w skład projektu Wirtualna Biblioteka Nauki, koordynowanego przez Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego (ICM UW). Przez 16 lat (2001–2017) środki te pozwoliły na rozwój projektu, który informacją centralną objął zasoby 168 polskich bibliotek naukowych i akademickich, zgromadził w bazie 4,5 mln opisów bibliograficznych, których jakość jest kontrolowana kartoteką liczącą 6,5 mln haseł wzorcowych, a także stał się głównym kanałem przepływu informacji o polskim piśmiennictwie naukowym do globalnych operatorów informacji bibliotecznej: WorldCat i VIAF. W międzyczasie kilkakrotnie uaktualniliśmy system obsługujący katalog, a dostęp do funduszy unijnych (lata 2009–2013) umożliwił kolejne skoki technologiczne i funkcjonalne. Oczywiście stabilne wparcie w strukturach i budżecie BUW a tym samym – UW, działało na naszą korzyść – tak w sensie strategicznym, jak i technologicznym, jak i kadrowo-finansowym.

Cała ta historia jest wielokrotnie i w różnych aspektach opisana przez wielu autorów w naszym piśmiennictwie branżowym (najnowsza bibliografia NUKAT, zob.: Przegląd Biblioteczny, 2018/1).

Załamaniem nastąpiło w 2018 roku. Jesienią 2017 złożyliśmy wniosek, nie różniący się specjalnie od poprzednich ani rozkładem prognozowanych kosztów, ani wysokością kwoty: 2,4 mln zł. Wiosną 2018 Departament Nauki MNiSW poprosił nas o dodatkowe wyjaśnienia. Konkretnie zapytali, dlaczego potrzebujemy aż tyle, skoro jest projekt BN E-usługa OMNIS. Wyjaśniliśmy, dlaczego potrzebujemy aż tyle, mimo że jest projekt BN E-usługa OMNIS. Wyjaśnienia przyjęto, w lipcu dostaliśmy 50% wnioskowanej kwoty: 1,2 mln zł. Resztę sfinansowała BUW; to był ciężki rok.

BN A NUKAT A BJ

Biblioteka Narodowa – choć znajdowała się w gronie członków założycieli NUKAT (podpis wicedyrektor BN widnieje obok podpisów kilkunastu prorektorów uczelni akademickich na porozumieniu przyjmującym koncepcję NUKAT i inicjującym formalnie jego działalność, czerwiec 2000) – od początku zachowywała dystans. Nie przystąpiła do współkatalogowania w 2002 roku, argumentując, że musi skupić się na wdrożeniu własnego systemu. Nawet w czasie krótkiego epizodu 2005–2007, kiedy to współkatalogowała dla NUKAT, zgłaszała mnóstwo problemów, nie wykluczam, że w części zasadnych, choć po latach od zerwania współpracy prawie nikt ich nie pamięta. Niemniej, zamiast je, wspólnie z nami, próbować rozwiązać wolała zrezygnować ze współpracy. Od lat zastanawiam się dlaczego? Czy naprawdę nasze (NUKAT i BN) myślenie o bibliotekarstwie aż tak się różni? Czy nasze wizje centralnej informacji bibliotecznej są ze sobą sprzeczne? Czy to możliwe, że wyłącznie zagrały ambicje kolejnych dyrektorów BN, że to nie oni prowadzą ten projekt i nie honor im wchodzić do niego na takich samych zasadach jak pierwsza lepsza biblioteka szkoły wyższej (nie było tak, byli dla nas priorytetem i mieli liczne pierwszeństwa). Te pytania nie dają mi spokoju...

Teraz wreszcie, po latach, mają swój własny wielki projekt E-usługa OMNIS, a właściwie „megaprojekt”, bo obejmujący w swym docelowym kształcie całość zasobów polskich bibliotek.

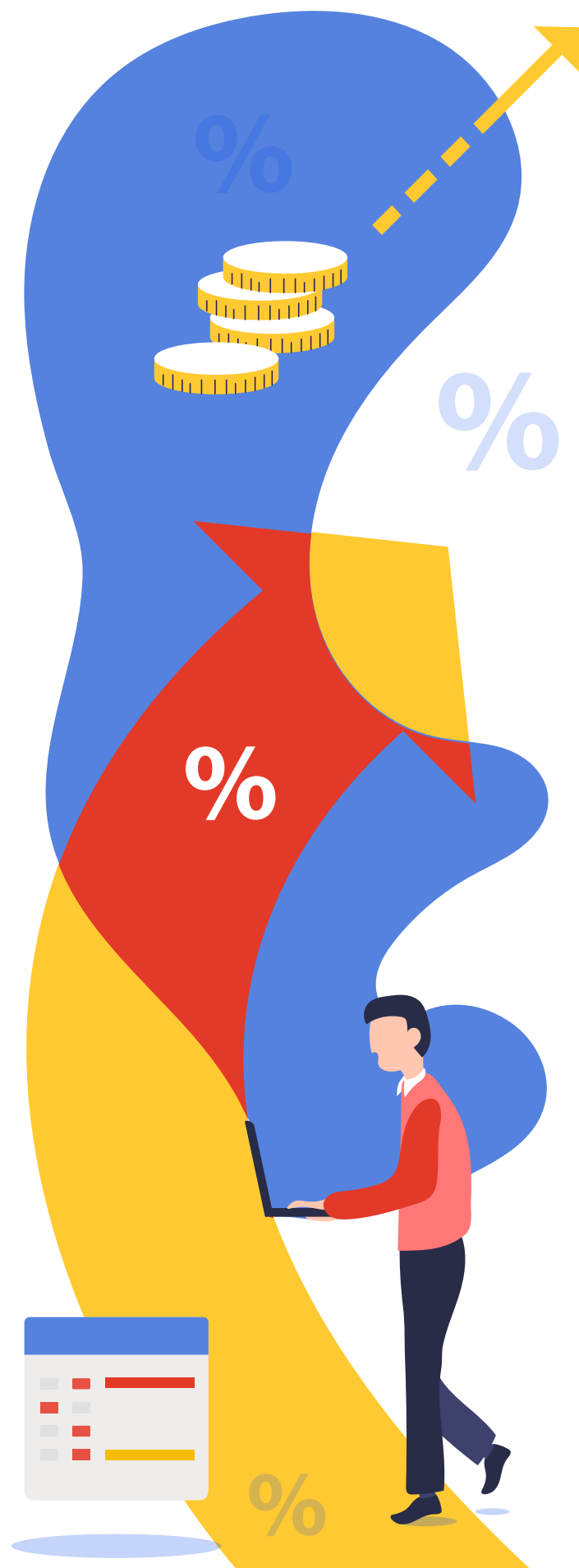
Projekt OMNIS, jak do tej pory (i w chwili, gdy piszę te słowa) nie ma żadnego wpływu na meritum działalności NUKAT. 1700 katalogerów kataloguje, 23 administratorów przetwarza te dane, system je dystrybuuje i prezentuje online oraz umożliwia wyszukiwanie wśród 4,5 mln opisów według dowolnie dobranych kryteriów, odsyłając równocześnie do katalogów lokalnych bibliotek członkowskich. Tak mija dzień za dniem w Centrum NUKAT.

Ale ta sielanka nie będzie trwać wiecznie. Sytuacja prawdopodobnie zmieni się dość poważnie w chwili gdy Biblioteka Jagiellońska opuści NUKAT w celu połączenia swoich zasobów z zasobami BN w ramach projektu OMNIS. Jagiellonka to klejnot w koronie NUKAT, jednak nie tylko wielkość i jakość zbiorów, choć wyjątkowe, dały jej tę pozycję. To także skala wpływu bieżącego – rokrocznie około 15% wpływu nowych opisów dla NUKAT tworzą katalogerzy tylko tej jednej biblioteki. Zasób ten jest wielokrotnie kopiowany przez inne biblioteki. To największy wkład katalogerski w nasz katalog centralny, choć tak się dzieje nie tylko z rekordami tworzonymi w BJ – wszystkie biblioteki NUKAT, a szczególnie te największe uniwersyteckie, dzięki mechanizmowi wypracowanemu w NUKAT są źródłem gotowych rekordów dla innych bibliotek, uwalniając czas i energię bibliotekarzy na inne zadania. Z kolei mniejsze biblioteki specjalistyczne wprowadzają do NUKAT rzadkie zbiory, których nie ma gdzie indziej. Idea takiej współpracy to jeden z fundamentów katalogu centralnego i nadal jest nam bliska. I choć wszystkie biblioteki nukatowe są dla nas ważne, to, tak, przyznajemy się, Biblioteka Jagiellońska ma wartość niepowtarzalną, a jej odłączenie od NUKAT (pomijam trudności techniczne) będzie wielką stratą.

CO DALEJ?

Każdy projekt ma swoje fazy – początku, wzrostu, stabilizacji, schyłku. Czy wraz z odejściem BJ z NUKAT wkroczymy w schyłkową fazę projektu? Nie można tego wykluczyć...

Jesienią 2018, jak co roku złożyliśmy wniosek o dotację dla NUKAT na 2019 rok. Nauczona doświadczeniem poprzedniego roku bardzo ostrożnie zbilansowałam prognozę kosztów – na 1,8 mln zł, dokładnie w połowie między wnioskowaną rok wcześniej (2,4 mln) a otrzymaną (1,2 mln zł). Decyzja Ministra Jarosława Gowina z 26 marca 2019 przyznaje nam dotację na rok 2019 co do grosza zgodną z wnioskiem. Żyjemy!



Nie spoczywamy na laurach!

Relacja z dorocznego spotkania bibliotekarzy systemowych NUKAT

TEKST: IWONA RUŚĆ, ZDJĘCIA: MIROŚLAW DANKOWSKI

15 lutego br. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie odbyło się spotkanie bibliotekarzy systemowych z bibliotek współtworzących katalog NUKAT. Sala wręcz pękała w szwach, z roku na rok zwiększa się liczba bibliotek przystępujących do centralnego katalogu bibliotek akademickich i naukowych.

Gości powitała Ewa Kobierska-Maciuszko, kierownik Centrum NUKAT – oraz Magdalena Rowińska, wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, do niedawna bibliotekarz systemowy NUKAT. Po oficjalnym wstępie, Ewa Kobierska-Maciuszko, przedstawiła raport z funkcjonowania Centrum NUKAT, który – tak jak inne prezentacje z tego spotkania – dostępny jest na stronie Centrum NUKAT w zakładce „Materiały z warsztatów i konferencji”. Warto

się z nim zapoznać, gdyż statystyki robią wrażenie! Katalog NUKAT zawiera już ponad 4 mln rekordów bibliograficznych i przeszło 6 mln rekordów khw. A to wszystko dzięki 168 bibliotekom współtworzącym katalog NUKAT, czyli pracy ponad 1680 bibliotekarzy-katalogerów z kraju jak i z zagranicy. Z tym większą przykrością było oznajmić zebranym bibliotekarzom, że ubiegły rok upłynął nam pod hasłem „walki o byt”. Z powodu zewnętrznych okoliczności niezależnych od nas, groziła nam bowiem utrata corocznej dotacji ministerialnej. W końcu – po dwóch odwołaniach – udało nam się ją obronić w wysokości 50% kwoty wnioskowanej. Resztę dołożyła nasza macierzysta placówka – Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, której jesteśmy bardzo wdzięczni. I tak dotrwaliliśmy do 2019 roku, na początku którego otrzymaliśmy zapewnienie wiceministra MNiSW, potwierdzone na piśmie, że ze względu na duże znaczenie naszego katalogu dla środowiska naukowego, na podstawie art. 404 ust. 1 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668 z późn. zm.), zamierza zapewnić nam odpowiednie środki na jego realizację w tym roku. Dlatego śmieiej patrzymy w przyszłość i... robimy swoje.

Chociaż naszym absolutnym priorytetem w 2018 roku było zapewnienie płynnego finansowania projektu, nie schodziła nam z oczu także dbałość o jakość danych. Tym, co wyróżnia NUKAT nie tylko na tle polskich, ale również europejskich projektów tego typu, jest precyzja i jakość metadanych bibliograficznych. Dlatego w 2018 roku dokonaliśmy kolejnych zmian i ulepszeń w tym zakresie, o czym opowiadali: bibliotekarz systemowy – Paulina Czyżewicz, metodyk jhp KABA – Paweł Rygiel i pozostali prelegenci spotkania. Na przykład rekordy khw zaczęli-





śmy automatycznie uzupełniać o identyfikatory VIAF, ISNI i WIKI, a od stycznia br. również o identyfikatory ORCID. Z kolei w rekordach bibliograficznych zaktualizowaliśmy pola stałej długości oraz wprowadziliśmy podpole \$q w polach 024/924 i 028 oraz rozpoczęliśmy automatyczne uzupełnianie rekordów bibliograficznych o pola 710 z nazwą wydawcy, ISSN w polach 830, pola 33X w dokumentach muzycznych i dźwiękowych oraz rozpoczęliśmy mechaniczną podmianę hasła JHPBN na DBN. A skoro już mowa o hasłach przedmiotowych, to również pod tym względem nie próżnujemy. Kontynuujemy prace nad zmianą struktury hasła wzorcowych jhp KABA, koncentrując się nad ograniczeniem roli określników rzeczowych i formy w ww. hasłach oraz nad zapisywaniem ich – jak najczęściej – w formie wyrażenia języka naturalnego (np. nazwy wydarzeń historycznych). Rozpoczęliśmy również przygotowania do wprowadzania w rekordach jhp KABA

identyfikatorów sieciowych (permalinków), kodów i atrybutów, w czym na pewno pomoże nam nawiązana w 2018 roku współpraca z naukowcami z projektu CLARIN-PL (Common Language Resources & Technology Infrastructure). Projekt CLARIN-PL umożliwia bowiem wygenerowanie stałych identyfikatorów sieciowych, za pomocą których możliwe będzie powiązanie terminów jhp KABA z innymi słownikami kontrolowanymi poprzez platformę CLAIN, takimi jak np. RAMEAU czy LCSH.

Oprócz wyżej wymienionych działań, staraliśmy się również dotrzymać kroku temu, co się dzieje w bibliotekarstwie światowym. 1 lutego minął rok, od kiedy wszystkie nowe rekordy bibliograficzne wchodzące do bazy NUKAT zaczęły być tworzone zgodnie ze standardem RDA. Iwona Leonowicz, kierownik Ośrodka Kontroli Rekordów Bibliograficznych (OKRB), z dumą stwierdziła, że obawy bibliotekarzy,



Iwona Leonowicz



Leszek Śnieżko



Paulina Czyżewicz



Ewa Kobierska-Maciuszko z Krystyną Sanetrą



Maria Burchard

że status Zatrzymany0 pięknie z powodu ilości błędów związanych z wdrażaniem RDA, były mocno przesadzone. Jak pokazują statystyki – bibliotekarze tak płynnie weszli w katalogowanie wg nowych zasad, że zaskoczyli tym nawet najbardziej entuzjastycznie nastawionych administratorów NUKAT. Po tak udanym wdrożeniu RDA w bibliograficznych czas na RDA w khw. Leszek Śnieżko, specjalista od RDA w NUKAT, zapoznał uczestników spotkania z nowymi polami, które mają być wprowadzone do rekordów khw: 043 – kod obszaru geograficznego, 046 – daty kodowane, 368 – inne atrybuty, 370 – miejsca związane z jednostką, 371 – adres, 372 – zakres działalności, 373 – powiązane ciało zbiorowe, 374 – zawód, 375 – płeć, 377 – język. Ze względu na ograniczone ramy czasowe, szczegółowe omówienie wszystkich nowych pól nie było możliwe. Dlatego prelegent, zapowiadając szkolenia z tego zakresu, ograniczył się głównie do przedstawienia ogólnych założeń planowanych zmian i zilustrowana ich przykładami. Szczególny nacisk położył na to, aby nowy tryb pracy w jak najmniejszym stopniu przyczyniał się do zwiększania nakładu pracy nad tworzeniem rekordów. Stąd nasza praca nad procedurami, które mają na celu częściową automatyzację procesu wprowadzania danych.

Co jeszcze nowego w katalogu NUKAT? Czas na manuskrypty. Jest to jedyny typ dokumentów nieopisywany dotąd w katalogu centralnym. A brak informacji o dokumencie w katalogu online, jest równoznaczny ze skazaniem go na niebyt. Krystyna Sanetra z Biblioteki Jagiellońskiej, czyli

z ksiąźnicy, która posiada bogaty zasób manuskryptów, zaprezentowała wersję testową formatu MARC21 rekordu bibliograficznego dla rękopisu, uwzględniając wszystkie zasady RDA, jakie zostały wdrożone dla opisu książki. Mamy nadzieję, że już niedługo – po rozstrzygnięciu ostatnich spornych kwestii – poinformujemy o jego wydaniu.



Relację z tegorocznego spotkania bibliotekarzy systemowych kończymy dość śmiałymi konkluzjami i apelem wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie – Magdaleny Rowińskiej, której wystąpienie zamykało część referatów. Zaapelowała ona do członków Grupy Roboczej ds. Standardów Bibliograficznych o ustalenie niezbędnego minimum elementów, które muszą znaleźć się w rekordzie bibliograficznym, by został on zatwierdzony. Precyzja i dokładność opisów bibliograficznych w katalogu NUKAT to ich niewątpliwym atut, jednak są biblioteki, które potrzebują mniej szczegółowych opisów i nie mogą na nie długo czekać. Czy biblioteka powinna mieć prawo wyboru, w jakim poziomie szczegółowości chce katalogować, które dokumenty dokładniej, a które w sposób uproszczony? Biblioteki zawsze miały i mają możliwość rozbudowywania uproszczonych opisów według swoich potrzeb. Priorytetem jednak jest, by dokument zaistniał w naszym katalogu. Precyzyjne katalogowanie jest czasochłonne, a prace przy retrokonwersji katalo-

gów kartkowych wciąż sporo. A wszyscy dobrze wiemy, że dla coraz większej rzeszy czytelników brak informacji o zasobach bibliotecznych w katalogu online oznacza, że one nie istnieją.

Magdalena Rowińska poruszyła jeszcze jedną ważną kwestię. Uważa, że mamy idealne dane, by zasilać bazy danych związane z nauką (tj. PBN, ORCID, POLON, SAP itd.), a jednak tego nie robimy. Powstał postulat powołania komisji przy NUKAT, która na bieżąco będzie śledzić tendencje w nauce, zapotrzebowanie na dane bibliograficzne i opracowywać metody współpracy naszego katalogu z różnymi bazami danych. Jeżeli wśród czytelników „Tytułu Ujednoliconego” znajdują się chętni do współpracy, to zapraszamy do kontaktu na adres: nukat@uw.edu.pl Kolejna okazja do dyskusji o NUKAT, jego przyszłości, dokonaniach i możliwościach, nastąpi już jesienią podczas konferencji „Hinc Omnia...” w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Serdecznie zapraszamy!



Magdalena Rowińska



Ewa Kobierska-Maciuszko

Unikod w kapsułce.

Część I. Znaki i kody

TEKST: JURAND B. CZERMIŃSKI



GŁÓWNY BOHATER

Unikod jest czymś znacznie szerszym i bogatszym, niż jawiło to się ćwierć wieku temu wielu pierwszym jego entuzjastom. Jest on zunifikowanym systemem piśmienniczym, zainicjowanym na początku ostatniej dekady XX wieku, inkorporującym w siebie mnogość istniejących oraz wygasłych tradycji piśmienniczych świata, zarówno logograficznych, jak i sylabograficznych i dostosowanym do współczesnych systemów składu tekstu oraz komunikacji cyfrowej. Ujmując w ogromnym skrócie i uproszczeniu można powiedzieć, że na system ten składa się:

1. uporządkowany system graficznych i niegraficznych **znaków**, zaczerpnięty z dotychczasowej wiedzy lingwistycznej i informatycznej wraz z przypisanymi do nich kodami. Każdemu **znakowi** przyporządkowany jest jednoznaczny kod cyfrowy, tradycyjnie już oznaczany prefiksem **U+**, za którym podawany jest kod znaku zapisany w szesnastkowym (heksadecymalnym) systemie liczbowym. Wśród głównych grup znaków graficznych na potrzeby niniejszej prezentacji wyróżnimy:
 - a. **litery**, np.: F (w grupie skryptów łacińskich), Б (w grupie cyrylicy), א (w grupie skryptu hebrajskiego);
 - b. **syłaby**: proste, jak np. ア w japońskim sylabariuszu HIRAGANA oraz złożone/prekomponowane, jak np. ㄱㅌ w koreańskim HANGUL, czy ㄱㅌ in japońskim sylabariuszu KATAKANA;
 - c. **cyfry i wybrane liczby**, np.: 5 (skrypty europejskie na bazie łaciny, greckie, cyrylica), XII (numeracja rzymska), ٢ (skrypty arabskie);
 - d. **ideogramy**: tu najpopularniejszy i najobszerniejszy jest zestaw ujednoliconych ideogramów CJK, obejmujący języki: chiński, japoński i koreański, np.: 合. Ale w tej grupie są także już standaryzowane hieroglify egipskie i anatolijskie oraz pismo klinowe¹.
 - e. **łączące znaki diakrytyczne**, np.: ळ (przykładowy znak samogłoski I został wzięty z repertuaru fontu Adobe Devanagari²), zostaną szczegółowo omówione w następnych częściach niniejszego cyklu;
 - f. **znaki interpunkcyjne**
 - g. **operatory matematyczne**, np.: ₪ ₣ ₧ – **uwaga**: operator „plus” języka hebrajskiego ma alternatywną reprezentację³ o symbolu ± i o kodzie **U+FB29**, umieszczonym, moim zdaniem niewłaściwie, w podzbiorze „Formy prezentacji alfabetycznej”;
 - h. **znaki sterujące** umieszczone są w podzbiorze „Formanty”, zwykle niewidoczne na ekranie. Wprowadzone były sukcesywnie od końca XIX stulecia i tradycyjnie oznaczane mnemonicznymi skrótami pochodzącymi z języka angielskiego, np. ^S_H, ^S_T, ^E_T. W tablicy ASCII zajmują pierwsze 32 pozycje kodowe. Obecność ich ułatwia implementację unikodu w różnych systemach sprzętowych i programach. Przykładowo podamy, że klasyczna transmisja tekstu przez port komputera przewiduje m.in. wysłanie znacznika Start Of Heading (SOH) na początku nagłówka, na jego końcu Start of Text (STX), a na końcu tekstu End Of Text (ETX) które są rozpoznawane przez urządzenie drukujące. Tu należy też wymienić osobny podsystem sterowania formatami muzycznymi.
-
1. Niestety – fontów tych trzech ostatnich grup nie ma dotąd w systemie Windows. Nie można ich też otrzymać ani zakupić wprost od Unicode Consortium, tylko od komercyjnych firm, lub grup naukowców specjalizujących się w tematyce danego regionu. Do zastosowań niekomercyjnych, zwłaszcza dla edukacji, wiele egzotycznych fontów można otrzymać za darmo. Patr: <http://www.unicode.org/charts/fonts.html>.
 2. Można go ściągnąć darmowo ze strony Adobe jako pakiet instalatora Adobe Reader Extended Asian Language Font Pack, FontPack1500720033_XtdAlf_Lang_DC.msi. Warto nadmienić, że fonty Adobe mają nieco inne własności niż 'zwykłe' TTFy, szczególnie jest to odczuwalne w wypadku łączących znaków diakrytycznych.
 3. https://en.wikipedia.org/wiki/Plus_and_minus_signs#Alternative_plus_sign

2. podsystem (a zatem i oprogramowanie) do tworzenia złożonych znaków pochodnych, takich jak:
 - a. litery diakrytyczne, np.: א, א̇, א̈, א̉,
 - b. ligatury, np.: œ, Lj, czy Ѓ),
 - c. litery akcentowane, w tym: znaki kantylacyjne/muzyczne w tekstach liturgicznych Bliskiego Wschodu (Biblia, Koran) i pseudosylaby w „klasycznym” piśmiennictwie języków współcześnie spółgłoskowych, tworzone przez dopisywanie znaków diakrytycznych oznaczających samogłoski z uwzględnieniem iloczasu. Jako przykład podamy dostępny w domenie publicznej⁴ cytat z Księgi Rodzaju 1: 9:

וַיֹּאמֶר אֱלֹהִים יְקוּוּ הַמַּיִם

Znaki kantylacyjne oznaczone są niebieskim fontem, pozostałe znaki diakrytyczne – czerwonym. Podstawowe litery tekstu hebrajskiego – czarnym.

3. podsystem manipulacji tekstów: łączenie tekstów pisanych od lewej do prawej z tekstami pisаныmi od prawej do lewej, obracanie znaków i tworzenie zapisu werbalnego (chiński, japoński, mandżurski, mongolski i inne), sortowanie itp.

Warunkiem powodzenia tego projektu było powszechne wdrożenie jednolitego systemu kodowania i można zaryzykować twierdzenie, że ludzkość z tego zadania wywiązała się znakomicie akceptując wytyczne Konsorcjum UNICODE® bez specjalnych protestów. Można zaryzykować kolejne twierdzenie, że w zakresie unifikacji był to największy projekt w historii piśmiennictwa, nie tylko w zakresie identyfikacji cech zespalańych grup językowych i zaprojektowania potrzebnej wolnej przestrzeni na rozwój systemu (17%), ale też wykonania ogromnej pracy projektowej i programistycznej wytworzenia wielkiej bazy fontów i algorytmów potrzebnych do manipulacji tworzonymi tekstami.

Określenie „ludzkość”, którym posłużyłem się powyżej, jest podłą autorską manipulacją i wciskaniem całej ludzkości winy za to, co się stało. W gruncie rzeczy był to pomysł grupy informatyków pracujących w kilku największych (i najbogatszych) korporacjach świata takich jak IBM®, HP®, Apple®, Intel®, Microsoft®, Xerox®, Adobe® i wielu innych. Na szczególne uznanie zasługuje tu osobisty wkład Joan Aliprand z Research Library Group Inc.®, a Jej obecność na tej liście powinna w jakiś szczególnej mierze zmobilizować PT Koleżanki i Kolegów, pracujących w polskich bibliotekach, do

4. https://en.wikipedia.org/wiki/Hebrew_diacritics#/media/File:Example_of_biblical_Hebrew_trope.svg

aktywnego wdrożenia katalogowania w językach oryginału. Nadzieja na zdobycie wielkich pieniędzy przez założycielskie korporacje oraz gigantyczna, bezinteresowna praca, tysiący nawiedzonych fanów **unikodu** na całym świecie – w tym Polaka, Romana Czyborry, złożyły się na dzisiejszą rzeczywistość, w wielu aspektach trudną do ogarnięcia, ale niesłychanie przydatną – zwłaszcza w edukacji i biznesie.

MIESZCZANIN SZLACHCICEM?

Bez większego ryzyka można przyjąć, że dzisiaj praktycznie każdy polski bibliotekarz akademicki używa standardu Unicode, bez świadomości, że to czyni. Dokładnie tak, jak molierowski pan Jourdain odkrył, że od 40 lat mówi prozą nie mając o tym najmniejszego pojęcia. I dokładnie tak, jak zaawansowanym smartfonem znacznie lepiej postępuje się uczeń szkoły podstawowej, nawet bez szczątkowej wiedzy o tym, co jest w środku tego cienkiego pudełeczka, niż jego dostojnie edukowany nauczyciel. Cyfrowa nobilitacja? Coś w tym jest!

BLASKI I CIENIE. MIEJSCA NIEJEDNOZNACZNOŚCI OPISOWEJ UNIKODU

Współistnienie obok siebie różnych systemów piśmienniczych jest stosunkowo proste na podłożu materialnym. Na pytanie: czy dziś współczesne technologie pozwalają zrealizować wszystkie nasze marzenia sprzed lat, ośmielam się z pewnym wahaniem dać odpowiedź: z pewnością nie wszystkie – ale ogromnie dużo.

Pochylmy się teraz wspólnie nad pewnymi wyróżnikami **unikodu**, które są ważne zarówno dla poprawnego zobrazowania zapisywanego tekstu na ekranie i drukarce, jak i poznania cech manipulacyjnych, w tym postępowania się wirtualnymi klawiaturami homofonicznymi przy tworzeniu rekordów oraz wyszukiwania informacji przez użytkownika korzystającego z OPACu. Przy tej okazji nie unikniemy poznania kilku praktycznie nieusuwalnych potknięć twórców **unikodu** i implementujących go firm informatycznych oraz minimalizacji ich wpływu na proces wyszukiwania informacji.

Tę przygodę zaczniemy od elementów najprostszych i stopniowo będziemy podnosili stopień trudności. Na wstępie trochę krytycyzmu i drobne ostrzeżenia.

ZNAKI I GLIFY

Unikod zdecydowanie odróżnia **znaki** od **glifów** (kształtów, grafemów). Zacytuję tu w oryginale sformułowanie z akapitu *Characters, Not Glyphs* (*The Unicode Standard. Version 2.0 Dec. 1998, par. 2–4*):

„The Unicode Standard draws a distinction between characters which are the smallest components of written language that have semantic value, and glyphs, which represent the shapes that characters can have when they are rendered or displayed.”

W tej deklaracji zawarta jest pewna nieokreśloność kryjąca się pod nazwą „wartość semantyczna”, którą poddamy tu analizie. Samego terminu trudno się tu czepiać, natomiast osobliwością jest to, jak tym terminem manipulują twórcy **unikodu**.

Otóż, w ogólności, nieokreśloność często związana jest z pewnym wymieszaniem elementów składowych wyjściowej złożoności, często poprzedzonym rozmyciem ostrych granic dzielących te składniki i prowadzącym do rzeczywistego lub pozornego ujednorodnienia obiektu podlegającego procesowi poznania. Taki proces nazywa się homogenizacją i jest znany Czytelnikowi, choćby z etykiety „Twarożek homogenizowany”. W technologii żywności homogenizacja to zbiór dość brutalnych procesów, takich jak rozdrabnianie, mielenie, ucieranie, blendowanie, spulchnianie hydrolytyczne (w drastycznych przypadkach nawet roztworem NaOH – tak, tak: sody żrącej).

Nieokreśloność – czasem w odcieniu bardziej wyostrozonym – jako niedookreśloność – może być wynikiem celowego działania i służyć celom manipulacji odbiorcy (syndrom bajaderki popularnie zwanej „przeglądem tygodnia”). Może też wynikać z niepełnej wiedzy twórców o naturze składników systemu – wiedzy sukcesywnie rozbudowywanej, która dopiero po pewnym czasie ujawnia poszczególne swoje ograniczenia.

W przypadku standardu Unicode – to jest bez najmniejszych wątpliwości ten drugi przypadek. Jego twórcy namierzali się na coś doprawdy ogromnego i cały czas się uczą – bądźmy dla nich wyrozumiali.

Spróbujemy się zmierzyć z tym problemem. Z konieczności wprowadzimy termin *homoglify*, istniejący zarówno na Zachodzie, jaki i na Wschodzie, i jakoś uparczywie ignorowany w Polsce. Pod pojęciem tym będziemy rozumieć kilka nie dających się od siebie odróżnić grafemów, kształtów, rysunków lub wykrojów. Nazwa ta jest komplementarna do popularnej nazwy *homofony*, określającej **jednobrzmiące** słowa lub zbitki słów o różnym znaczeniu. I kłopot jest w tym, że w **unikodzie** oprócz homofonów występują także homoglify, to znaczy, że występują wyglądające identycznie (lub prawie identycznie) grafemy przypisane do różnych kodów. A to już jest niebezpieczne w procesie wyszukiwania informacji. Zacznijmy od sytuacji, w której to pojęcie daje się poprawnie opisać.

1. Odmienne kodowanie homoglify ze względu na rozmaite zasady przetwarzania. W niektórych językach (łacinię, hebrajskim⁵, japońskim i kilku innych)

oraz w systemie piśmienniczym Braille'a, pewne znaki podstawowego alfabetu (w tym litery, sylaby, a nawet ideogramy/hieroglify) mają podwójne znaczenie – to właśnie są klasyczne homoglify. Mogą być one interpretowane np. jako litery lub cyfry/liczby (ang. *numerals* – opowiadam się tu za wprowadzeniem polskiej kalki *numerat/y*).

Przyjrzyjmy się jak wyglądają w **unikodzie** linie definicji standardu odnoszące się do rzymskiej liczby „DZIESIĘĆ” znakowo identycznej z literą „X”:

```
0058 X LATIN CAPITAL LETTER X
2169 X ROMAN NUMERAL TEN
    ≈ 0058 X
```

Odmienność semantyki sama rzuca się tu w oczy. Semantyka określona jest tu przez zasady przetwarzania znaków. Ma to głębokie znaczenie, ponieważ dla każdego z tych podzbiorów obowiązują inne reguły przetwarzania. Dla liter właściwą formą przetwarzania jest tworzenie wyrazów poprzez konkatenację⁶ liter ze źródłowego alfabetu. Natomiast dla numeratów rzymskich (w tym np. dat wydarzeń historycznych) już właściwymi formami przetwarzania są operacje matematyczne, jak dodawanie i odejmowanie (zresztą z brakiem zera (!) i dość zabawną tabelą działań). Przy okazji drobne zalecenie: proszę obejrzeć tablicę kodów „Formy liczbowe” i zapisać poprawnie w notacji rzymskiej, np. datę bitwy pod Grunwaldem – to tak dla ćwiczenia. Można to zrobić tylko pod warunkiem posiadania zainstalowanego na komputerze fontu Arial Unicode MS. Przywołanie systemu piśmienniczego wprowadzonego przez L. Braille'a jest tu jak najbardziej zasadne dla wyjaśnienia semantyki znaku. Otóż nie wszyscy uświadamiają sobie, że tak naprawdę mamy bardzo wiele grup czytelniczych, o dramatycznie różniących się percepcjach przestrzeni poznania. Jedną z tych grup są osoby niewidome korzystające ze wspomagających systemów zamiany poznania wzrokowego na dotykowe i/lub słuchowe.

a. Percepcja dotykowa. Spośród tych dwóch technologii odbioru informacji cyfrowej zawartej w OPACu pierwsza korzysta z alfabetu Braille'a. W klasycznym brajlu każda cyfra poprzedzona jest specjalnym znakiem cyfr z punktacją (3,4,5,6) dla matrycy 6-cio punktowej – kod U+283C⁷:. anonsującym, że następny znak należy rozumieć jako

5. Szczegóły w Wikipedii: https://en.wikipedia.org/wiki/Hebrew_numerals.
6. Tworzenie łańcucha, dopisywanie znaku do znaku.
7. Wykaz fontów z zaimplementowanym brajlem: <https://www.fileformat.info/info/unicode/char/2895/fontsupport.htm>.

cyfrę, a nie literę. **W technologii druku wypukłego i percepcji dotykowej na cyfrowym monitorze brajlowskim⁸ – to jest jednoznaczne.** Natomiast rezerwacja w **unikodzie** osobnego podzbioru kodów na potrzeby numeratów rzymskich z punktu widzenia tej technologii dostępu nie była konieczna (ale jest akceptowalna). W uzupełnieniu warto odnotować, że technologia brajlowska w ostatniej dekadzie przeżywa ogromny regres ze względu na wysokie koszty, rozmiary i ciężar sprzętu oraz kilkakrotnie wolniejszy dostęp do informacji niż przy wykorzystaniu syntezy mowy.

b. Percepcja słuchowa. Napotykając izolowany znak L w tekście pisanym skryptem łacińskim (a więc w polskim, francuskim, czy włoskim), nie wiemy, czy jest to litera, czy liczba 50. Osoba znająca łacinę domyśli się z kontekstu, z czym ma do czynienia. Dla syntezy mowy jest to zadanie przekraczające zakres jego zaprojektowania i stosowania. Zatem semantyka takiej pojedynczej, 'klasycznie' wydrukowanej litery L nie jest w tekście oczywista dla prostej, bezkontekstowej automatyki. Dla rozstrzygnięcia tej niejednoznaczności **łacińskie litery w unikodzie** mają odmienne kodowanie (zakres kodów dużych liter 0041 – 005A) niż **rzymskie numeraty** (zakres kodów: 2160 – 2182)⁹. Tak więc znak L o kodzie **U+004C** (litera) powinien być wymówiony przez syntezy mowy polskiego jako "L", natomiast znak L o kodzie **U+216C** (liczba rzymska)¹⁰ – jako „pięćdziesiąt” – kontekstowe natomiast pozostanie odwołanie się do polskiej wymowy liczebnika głównego lub porządkowego. **Reasumując: wydzielenie w unikodzie numeratów rzymskich jest całkowicie uzasadnione z uwagi na odmienne przetwarzanie znaków.** Stwarza ono możliwość jednoznacznej interpretacji zapisu pod

warunkiem zaimplementowania obsługi numeratów rzymskich przez twórcę syntezy mowy i wtedy staje się kapitalnym narzędziem wspierającym niewidomych.

c. Hasło osobowe – tytuł królewski. Struktury administracyjne o charakterze hierarchicznym wytworzyły w przestrzeni europejskiej tradycję przypisania osobie znajdującej się na szczycie piramidy władzy imienia/imion z dopisaną do nich numeracją rzymską. Dotyczyło to zarówno hierarchów cywilnych (królowie) jak i religijnych (papieże). Dbano o prawidłowy dostęp wszystkich grup czytelników do przechowywanej przez biblioteki informacji skłania nas w tym właśnie miejscu do zaapelowania o właściwą obsługę tego problemu. Można to rozwiązać na dwóch poziomach:

- » Przez wprowadzenie do KHW na poziomie hasła odrzuconych wszystkich wariantów hasła wyszukiwawczego, w którym wprowadzający nie dysponuje odpowiednimi narzędziami (w tym odpowiednim repertuarem fontów), np. Benedykt XVI – napisany jako ciąg **liter łacińskich** bez zastosowania numeratów rzymskich (tolerancja biblioteki w odniesieniu do możliwości i niewiedzy czytelnika)
- » Utworzenie hasła głównego w oparciu o numeraty rzymskie. W powyższym przykładzie hasło powinno wyglądać następująco: Benedykt XVI, które syntezy mowy powinien poprawnie wymówić z liczebnikiem porządkowym na końcu. (dyscyplina bibliotekarza w zakresie stosowania **unikodu**)¹¹

8. Jurand B. Czermiński *Cyfrowe środowisko współczesnej biblioteki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002 str. 74, dostępne online : Biblioteka Główna UG, Małopolska Biblioteka Cyfrowa.

9. Możliwość posłużenia się na komputerze predefiniowanymi znakami numeracji rzymskiej zależy od posiadanego oprogramowania, zwłaszcza od zestawu fontów. Do poprawnej pracy konieczne jest posiadanie minimum Arial Unicode MS (niemalże komplet rzymskich numeratów I–XII, L, C, D, M, 0, 1, 2) lub TITUS Cyberbit Basic (tylko pierwszych dwanaście: I–XII). Numeraty rzymskie – zostały umieszczone w podzbiorze „Formy liczbowe” (ang. Number forms), ulokowanym tuż nad podzbiorem „Strzałki”.

10. Nie występuje w zestawie fontów TITUS Cyberbit Basic.

11. Z głębokim ubolewaniem musimy tu stwierdzić, że nasze testy polskiego Pakietu Rehabilitacyjnego 2010 z syntezy mowy IVONA z bliżej nieokreślonych przyczyn nie wspierają unikodu i absolutnie wadliwie zamieniają miejscami tekst zapisany literami (tekst Benedykt XVI – odczytuje 'Benedykt Szesnasty ▷') z tekstem zapisanym rzymskimi numeratami (tekst Benedykt XVI – odczytuje 'Benedykt xvi ▷'). Firma IVONA już przestała istnieć (sprzedała się Amazonowi), natomiast wzmiankowany wyżej Pakiet rehabilitacyjny jest wciąż dostępny na rynku w znacznej liczbie egzemplarzy i powszechnie używany przez osoby niewidome w Polsce. W chwili obecnej sytuacja wydaje się być patowa, ale autor niniejszych komentarzy nie będzie rezygnował za znalezienia jakiegoś sensownego wyjścia z tej sytuacji. Doskonałe opracowanie dotyczące niejednoznaczności związanych z wdrażaniem syntezy mowy do odczytu dokumentów daje specyfikacja języka SSML z roku 2010: <https://www.w3.org/TR/speech-synthesis11/>. Warto je poważnie brać pod uwagę przy wyborze przyszłego oprogramowania dla polskich bibliotek.

2. Odmienne kodowanie homoglifów ze względu na proveniencję językową. Niedobrze natomiast ma się sytuacja kodowania/deklarowanej semantyki pomiędzy głównymi, europejskimi tradycjami językowymi: łacińską i grecką (tej ostatniej z podziałem na świat grecki i wschodnio-słowiański). Tu zasady przetwarzania we wszystkich grupach są takie same – konkatenacja. Repertuar praktycznie identycznych glifów jest tu zauważalny. Weźmy na warsztat izolowane duże litery, których kształty (glify) ujawniają praktycznie 100% podobieństwo: A, B, C, E, H, K, M, O, P, X. Gdyby odwołać się do innego poza kształtem wyróżnika, to dość automatycznie narzuca się fonetyka. Wtedy ten zbiór gwałtownie się kurczy i na placu boju zostają tylko A, K, M oraz O. Jeśli się czyta słowa lub sylaby zawierające którekolwiek z przytoczonych czterech liter, wszystkie one brzmią prawie identycznie w językach środkowej i zachodniej Europy, po grecku, a także po japońsku (oczywiście w japońskim mamy tu na myśli skrypt Rōmaji – czyli transkrypcję Hepburna). Te *homoglify* są zarazem *homofonami*. Oczywiście izolowane litery czyta się odmiennie. Zatem znaki te mają zarówno identyczne grafemy, jak i odpowiadającą im wymowę. Więc w tym kolejnym przypadku to nie fonetyka reprezentuje semantykę znaku. Co zatem ją reprezentuje? Narodowość? Jakoś nie widać argumentu, który może wybronić zasadność przyjęcia różnych kodów dla tych czterech znaków w podstawowej łacinie, grece i cyrylicy plus zestaw znaków rozciągniętych w poziomie (ang. Full Width) w tychże językach:

Znak	Łacina	Greka	Cyrylica	Formy poszerzone
A	0041	0391	0410	FF21 =<wide> 0041
K	004B	039A	041A	FF2B =<wide> 004B
M	004D	039C	041D	FF2D =<wide> 004D
O	004F	039F	041E	FF2F =<wide> 004F

3. Odmienne kodowanie homoglifów używanych do oznaczania jednostek fizycznych. Twórcy **unikodu** chyba od samego początku podlegali bardzo silnym wpływom nie tylko z obszaru języków naturalnych ale i znacznie rozbudowanej społeczności języków sztucznych, w szczególności jednak fizyków, inżynierów i matematyków. I to dla nich, najwyraźniej „na odczepnego”, wytworzono w standardzie kolejną rodzinę homoglifów nazywaną „Symbole literopodobne”. Tym razem, już bez specjalnej żenady, projektanci tego standardu piszą o duplikatach. Aktualnie jest tych symboli 80, a wśród nich jednostki fizyczne Å (Ångstrom), K (Kelvin), Ω (Ohm) –

ale nie ma: A – Amper, V – Volt; ciekawe: nie ma np. stałej N Avogadro – najwyraźniej lobby chemiczne nie było w konsorcjum obecne i pewnie nie jest to jedyny taki przypadek. I tu – podobnie jak w punkcie 1 – użyteczność takiego wyodrębnienia symboliki łatwo może docenić niewidomy czytelnik tekstu naukowego, korzystający z **dobrze** zaprojektowanego syntezyatora mowy.

4. Odmienne kodowanie glifów ze względu na proporcje grafemu. W szeregu języków blisko- i dalekowschodnich spotyka się rozszerzone lub zwężone znaki. Uważam, że jest to jest kolejny przykład niefortunnego nadużycia twórców standardu. Jeżeli rozciągnięte kształty wylądowały z osobnymi kodami w podzbiorze „Formy o szerokości pełnej i połówkowej”, to trudno pogodzić się z tym, że nie ma tam kursywy czy wyłuszczenia – oczywiście przy rozszerzonej nazwie podzbioru. W końcu rozciągnięcie fontu można zrobić algorytmicznie podobnie, jak to się robi z kursywą.

PODSUMOWANIE

Znaki są podstawowym elementem konstrukcyjnym systemu piśmienniczego **unikodu**. Stosowanie unikodu do tworzenia wielojęzycznych tekstów dostępnych online i umożliwiających wyszukiwanie informacji, wymaga przestrzegania swojego rodzaju „higieny” pisarskiej. Bibliotekarz, wpisujący własnoręcznie lub korygujący wpisy językowych ekspertów, winien z uwagą i krytycyzmem przyglądać się wpisywanym tekstom – mimo nieznanomości języka – co najczęściej będzie miało miejsce. Dobra tradycja wielu lat katalogowania zespołowego dała polskim bibliotekarzom solidne podstawy do prowadzenia takiego nadzoru. Tekstu **z całą pewnością** nie należy budować w oparciu o mieszanie znaków pochodzących z różnych podzbiorów **unikodu**, bo wówczas dla systemu kodowania będzie to naruszeniem pseudosemantyki. Jeśli np. rusycysta wypełnił formularz rekordu w oparciu o klawiaturę do pisania cyrylicą, to osoba wprowadzająca poprawki musi przełączyć swój komputer na ten sam język, w którym dany rekord był wytworzony. Pokusa wpisania z „polskiej klawiatury” poprawki w zakresie liter będących homoglifami do tekstu pisanego cyrylicą z pewnością wyeliminuje ten rekord z systemu wyszukiwawczego – stanie się on zwyczajnie niewidoczny w OPACu.

Apeluję o głębokie przyswojenie sobie następującej zasady:

System wyszukiwawczy wyszukuje kody znaków, a nie znaki!!!

W tym miejscu godzi się przypomnieć zawsze aktualną przestrożę śp. Ani Paluskiewicz, że **nie ma nic gorszego niż skomputeryzowany bałagan**.

Na zakończenie pozwolę sobie zamieścić w charakterze ćwiczenia tabelkę z tekstem wdzięcznej fraszki znakomitego chemika rosyjskiego – Łomonosowa – i z pewnością piękniejszy od oryginału jej przekład pióra Tuwima. Tabelkę poprzedzam dla ułatwienia parą homoglifów o różnym kodowaniu. Pierwsza z małych liter „a” jest wzięta z alfabetu łacińskiego, pod nią znajduje się litera „a” pobrana z repertuaru cyrylicy. Czytelnik zechce sprawdzić, jak wygląda przeszukiwanie (Ctrl+F z opcją 'Znajdź następny') całej tabelki pod kątem znalezienia każdej z tych liter osobno. Oto inkryminowana pozycja:

a polskie
a русские

Михаил Ломоносов (oryginał)

Случились вместе два Астронома в пиру
И спорили весьма между собой в жару.
Один твердил: земля, вертясь, круг Солнца ходит;
Другой, что Солнце все с собой планеты водит:
Один Коперник был, другой слыл Птолемей.
Тут повар спор решил усмешкою своей.
Хозяин спрашивал: «Ты звезд течение знаешь?
Скажи, как ты о сем сомнение рассуждаешь?»
Он дал такой ответ: «Что в том Коперник прав,
Я правду докажу, на Солнце не бывав.
Кто видел простака из поваров такова,
Который бы вертел очаг кругом жаркова?»

Julian Tuwim (przekład)

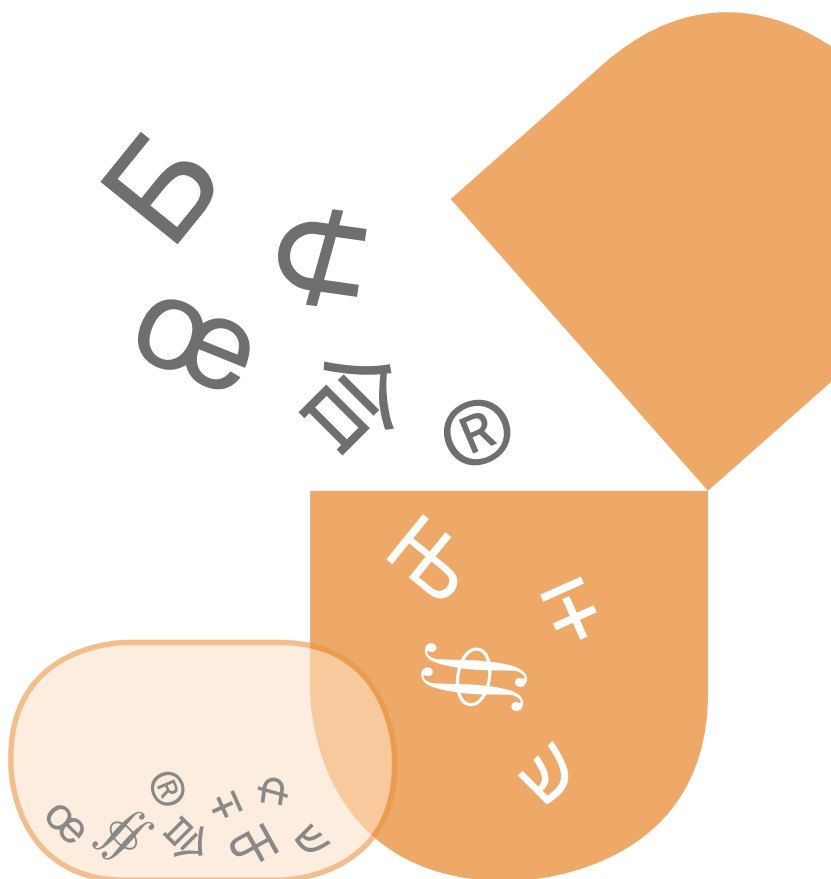
Astronom z astronomem obiad razem jedli
I przy biesiadnym stole spór zawzięty wiedli.
Jeden twierdził, że Ziemia wokół Słońca dąży,
Drugi – że to nie Ziemia, ale Słońce krąży.
Jeden zwał się Kopernik, a drugi Ptolemej...
A spór, co jest ruchome, co zaś nieruchome,
Rozsądził kucharz – żartem. Spytał go gospodarz:
„Znasz bieg planet niebieskich? Jaki dowód podasz,
Kto z nas praw?” Na to kucharz: „Kopernik, nie Greczyn.
Wprawdziem na Słońcu nie był, ale kto zaprzeczy
Tej prawdzie oczywistej, mężowie uczeni,
Że nikt pieca nie kręci dokoła pieczeni?”

Postowie. Uwaga implementacyjna niniejszej prezentacji w środowisku progarmistycznym Adobe.

W przypisie 11 na stronie 13 wklejone zostały 2 pliki w formacie MP3, do których aktywacji potrzebna jest najnowsza wersja oprogramowania Adobe Flash Player. W systemie MS Windows odtwarzanie zawartości 3D oraz multimediiów jest w Acrobat Readerze domyślnie wyłączone. Włączyć je można poprzez zmianę preferencji w pozycji EDIT Acrobat Reader'a. Niedogodnością jest dezaktywacja odtwarzania po pierwszym odsłuchaniu, którą można ominąć przez przekazanie sterowania (prawy klawisz myszy) na osobne – niestety jedyne – okienko, i na dobitek bez nazwy pliku, który podlega odtwarzaniu. Napotkaliśmy problem z odtwarzaniem tych dokumentów pod Linuxem/Debian z komunikatem „A 3D data parsing error has occurred”. Świadczy to o znacznej wrażliwości dostępu do plików MP3 zintegrowanych z dokumentami PDF na używany system i środowisko programistyczne.


Podziękowania

Serdecznie dziękuję grupie moich wiernych i niezawodnych przyjaciół w osobach Katarzyny Heby, Barbary Wentowskiej, Rafała Kamińskiego i Zbigniewa Misiewicza, którzy umożliwili mi przeprowadzenie testów pakietów syntezy mowy na znajdujących się w ich dyspozycji komputerach i oprogramowaniu. Bez Ich życzliwości i zaangażowania czasowego wprowadzenie uzupełnień do pierwotnego tekstu niniejszego artykułu zajęłoby mi wiele dodatkowego czasu.



NUKAT i RDA – małżeństwo z rozsądku?

Tekst: Leszek Śnieżko



W numerze specjalnym „Tytułu Ujednoliconego” nie mogło zabraknąć tekstu o standardzie RDA, który od kilku lat jest jednym z głównych tematów omawianych przez bibliotekarzy związanych z katalogiem NUKAT. W miarę wprowadzania kolejnych zmian w naszych zasadach katalogowania, charakter tych dyskusji zmieniał się z czysto akademickiej wymiany poglądów w krytyczne dysputy o charakterze eksperckim. Dawało się w nich wyczuć zarówno gotowość do wdrażania nowych rozwiązań, jak również nieodłącznie towarzyszący takim działaniom niepokój o to, czy na pewno podążamy we właściwym kierunku. Trzeba przyznać, że czynników które mogły pogłębiać ten niepokój było całkiem sporo. Co prawda dochodzące z całego świata głosy entuzjastów RDA słychać było bardzo wyraźnie, zarazem jednak stosunek do tego standardu w Polsce nie był, i nadal nie jest, jednoznaczny. Bardzo krytycznie do wdrażania RDA w polskich bibliotekach odniósł się np. prof. Jerzy Franke, który uznał te działania za „demontaż jednolitych polskich przepisów katalogowania”. Niejednoznaczny stosunek do RDA prezentowała również Biblioteka Narodowa. Przyjęta przez nią strategia działania nie uwzględniała pełnego wdrożenia tego standardu, a jedynie przejmowanie z niego tych elementów, które pasowały do rozwijanej przez BN koncepcji rozwoju zasad katalogowania. W tej sytuacji pełne zaangażowanie się Centrum NUKAT w implementację standardu RDA musiało być jednoznaczne z pogłębieniem się różnic w obszarze opracowania zbiorów przez te dwie instytucje. Należy również zauważyć, iż także działania instytucji odpowiedzialnych za rozwój RDA nie zawsze spotykały się ze zrozumieniem ze strony potencjalnych użytkowników RDA. Bardzo uciążliwe są np. ciągłe zmiany zachodzące w tym standardzie. Przeprowadzona ostatnio całkowita przebudowa RDA Toolkit (serwisu za pośrednictwem którego udostępniany jest RDA) oraz struktury zasad, wywołała mieszane uczucia wśród



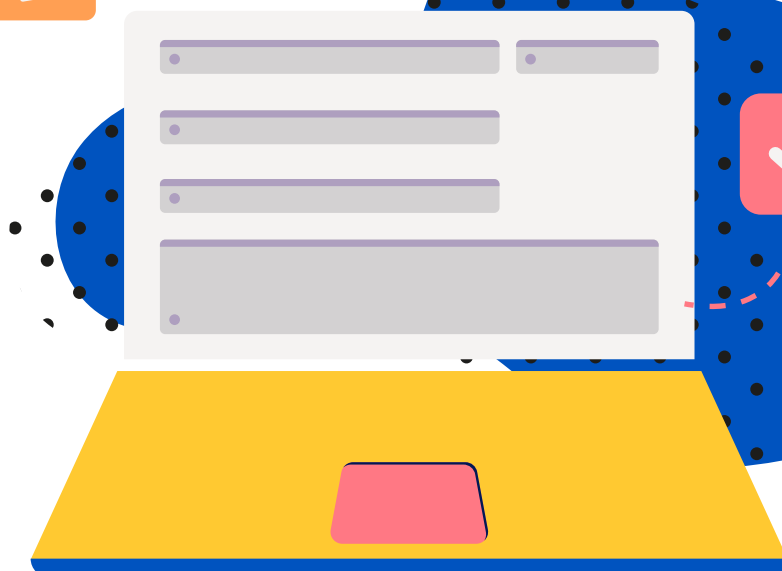
W tej chwili poruszamy się ciągle środowisku tradycyjnych systemów bibliotecznych, tymczasem twórcy RDA zapowiadają, że wszystkie możliwości tego standardu poznamy dopiero w momencie wykorzystania danych, stworzonych zgodnie z jego założeniami, w aplikacjach Linked Data.



użytkowników. Często również daje się słyszeć głosy, iż za bardzo rozbudowaną fasadą teoretyczną, kryją się rozwiązania, które w rzeczywistości tylko nieznacznie zmieniają dotychczasową praktykę katalogerską. Tak więc ruch w stronę RDA nie odbywał się wyłącznie przy dźwiękach fanfar, lecz również w atmosferze pewnego niepokoju o przyszłe konsekwencje tego kroku. Trudno też było zignorować fakt, iż RDA tworzony był jako następca Anglo-American Cataloging Rules 2 i w znacznym stopniu na tych zasadach bazuje. Oznacza to stosunkowo łatwe przejście na nowe zasady dla bibliotek, które opierały swoje katalogowanie na anglo-amerykańskich zasadach, dla pozostałych jest to jednoznaczne z koniecznością przewyższania poważnych odrębności między różnymi tradycjami katalogerskimi. W tej sytuacji nie mogło być oczywiście mowy o huraoptymistycznym skoku na głęboką wodę, lecz jedynym rozsądnym rozwiązaniem mogło być tylko ewolucyjne dostosowywanie naszych zasad do standardu RDA. Na pierwszy ogień poszła „zasada trzech”, likwidacja której wydawała się przedsięwzięciem stosunkowo prostym do zrealizowania i raczej nie budzącym zastrzeżeń. Przewidywania te okazały się słuszne, choć trudno przeoczyć fakt, iż nastąpił pewien wzrost obciążenia

pracą, związany z koniecznością tworzenia większej liczby rekordów khw. Podobnym sukcesem zakończyły się kolejne etapy wdrażania RDA, dzięki czemu od początku 2018 roku opisy bibliograficzne tworzone są zgodnie z tym standardem. Wprowadzone zmiany spotkały się na ogół z pozytywnym przyjęciem, choć nie brak było także problemów, np. związanych z odróżnieniem kolaboracji od kompilacji. Mam nadzieję, że w momencie ukazania się tego tekstu rozpocznie się już proces wdrażania zmian w rekordach khw. Będzie to kolejny miły krok w kierunku RDA, ponieważ planowane zmiany będą jednoznaczne z zupełnie nowym podejściem do problemu strukturyzowania danych. Dane o opisywanych jednostkach, do tej pory pozbawione czytelnej struktury, będą teraz podawane w określonych polach, co znacząco zwiększy ich wartość w procesie wyszukiwania informacji. Czy za osiągnięcie tej korzyści zapłacimy zwiększonym nakładem czasu i pracy? Obawa ta nie jest bezpodstawna, zakładamy jednak, że nowy sposób zapisywania danych nie powinien wiązać się z poszukiwaniem informacji, które nie byłyby uwzględnione przy dotychczasowym trybie ich zapisywania. To co ma się zmienić, to przede wszystkim sposób prezentacji danych, a nie ich zakres.

Mimo tych wszystkich zmian droga do pełnego wdrożenia RDA, a w szczególności pełnego wykorzystania potencjału tkwiącego w tym standardzie, jest jeszcze daleka. W tej chwili poruszamy się ciągle środowisku tradycyjnych systemów bibliotecznych, tymczasem twórcy RDA zapowiadają, że wszystkie możliwości tego standardu poznamy dopiero w momencie wykorzystania danych, stworzonych zgodnie z jego założeniami, w aplikacjach Linked Data. Wówczas dowiemy się jak wielka moc tkwi w naszych danych i będziemy mogli z satysfakcją stwierdzić, że nasz wysiłek nie poszedł na marne. Nie podejmuję się prorokować, kiedy ta przyszłość może się ziścić, niewątpliwie jednak pojawiają się sygnały wskazujące na to, iż nie jest to bardzo odległa perspektywa. Prace nad rozwojem technologii Linked Data w bibliotekach są prowadzone bardzo intensywnie i pojawiają się już pierwsze wdrożenia systemów opartych na tej technologii (Królewska Biblioteka w Sztokholmie). Warto więc inwestować we wdrażanie nowoczesnych standardów katalogowania i restrukturyzację danych, ponieważ już wkrótce może okazać się to niezbędne do dalszego funkcjonowania w naszej branży.



„Change”

TEKST: MAGDALENA ROWIŃSKA

słowo roku 2019?

Ostatnie spotkanie EMEA Regional Council (EMEARC) Conference OCLC przebiegało pod hasłem “Change the game”¹. Bibliotekarze (i nie tylko) z różnych rejonów świata dyskutowali o szeroko rozumianych zmianach w bibliotekach. Stawiali też pytania, co powinniśmy zrobić, żeby zmiana w ogóle była możliwa. Przewodniczący OCLC Skip Prichard² podczas sesji ple-

narnej How can we change the game? podkreślił, że każdą zmianę należy zaczynać od siebie i jest to najtrudniejsze w całym procesie. Rolę ludzi w inicjowaniu zmian i ich realizowaniu podkreślali też inni prelegenci (np. Alex Clifton Artistic Director Storyhouse i Jenny Johnson Executive Director of Marketing OCLC w wystąpieniu “People are our catalysts for change”).

W świecie danych bibliograficznych odpowiedzią na rozwój technologiczny i zmieniające się potrzeby użytkowników jest RDA. Na blogu Librarianship Studies & Information Technology³ we wpisie “Why is RDA needed? / What are the benefits of RDA: resource description and access?” oprócz aspektów związanych z możliwością katalogowania różnorodnych dokumentów (cyfrowych i tradycyjnych), zalet płynących z zanurzenia w nowych technologiach i korzyściach dla użytkowników końcowych autor zauważa, że RDA to przejściowy kamień milowy, który dzięki niewielkim zmianom w zasadach katalogowania umożliwia przenoszenie metadanych do katalogów znacznie bliższych pełnemu wykorzystaniu modeli FRBR⁴. Wdrożenie RDA nie jest zatem zakończeniem procesu unowocześniania danych, jest podjęciem decyzji o stałym śledzeniu dyskusji i światowych trendów (i ich wdrażaniu)⁵. Coraz trudniej, a może jest to już niemożliwe, jest pogodzić stałe i niezmiennie zasady katalogowania z tendencjami światowymi, które pokazują, że reguły i normy nie są nam dane raz na zawsze.

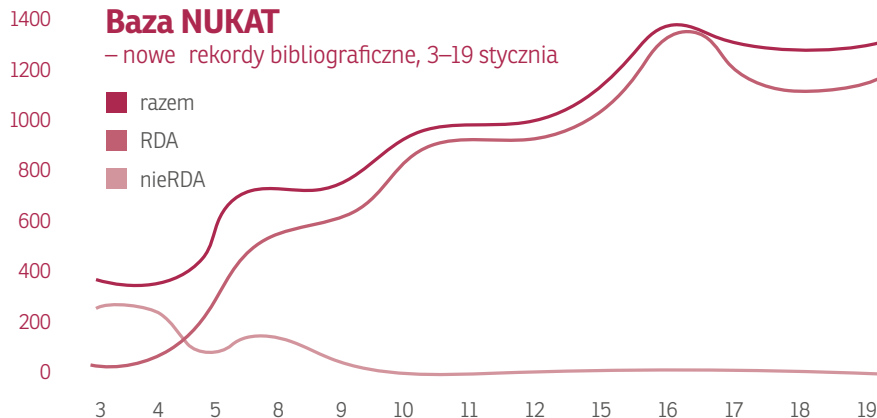
Data	Działanie
2017	
5 czerwca	W ramach przygotowań do wdrażania nowych zasad Centrum NUKAT rozsyła do bibliotek współtworzących katalog NUKAT listę nowych pól i podpól planowanych do wdrożenia, w celu sprawdzenia, czy zmiany te są możliwe do przeprowadzenia w stosowanych przez biblioteki systemach bibliotecznych. Żadna z bibliotek nie zgłasza zastrzeżeń do planowanych zmian.
Lipiec	Ukazuje się drukiem Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla książki.
20 lipca	Centrum NUKAT przekazuje bibliotekarzom informacje o planowanych zmianach merytorycznych oraz plan wdrażania tych zmian.
Wrzesień	Ukazuje się drukiem Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla starego druku.
26 października	Centrum NUKAT przekazuje bibliotekarzom materiały szkoleniowe do samodzielnej pracy.
Październik	Na potrzeby wdrażania nowych zasad udostępnione zostaje forum w oprogramowaniu Open Project, na którym bibliotekarze zgłaszają wątpliwości i uwagi. Pracownicy Centrum NUKAT odpowiadzi udzielają na forum, jak również na dwóch webinarium konsultacyjnych.
13–14 listopada	Odbywa się spotkanie bibliotekarzy systemowych NUKAT oraz Grupy Roboczej ds. Standardów Bibliograficznych.
5 grudnia	Obowiązują zmiany dotyczące podpola \$q w polach 020/920.
29 grudnia	Centrum NUKAT przekazuje bibliotekarzom materiały uzupełniające.
2018	
2 stycznia	Rozpoczyna się katalogowanie zgodne ze standardem RDA.
31 stycznia	Koniec okresu przejściowego.

1. więcej: <https://www.oclc.org/en/events/councils/2018-19/emea-regional-council-meetings-home/agenda.html>
2. Autor The Book of Mistakes: 9 Secrets to Creating a Successful Future
3. <https://www.librarianshipstudies.com/2017/07/what-are-benefits-of-rda.html>

Wdrażanie zasad RDA w opisach bibliograficznych w katalogu NUKAT było procesem zaplanowanym, przemyślanym, poprzedzonym wieloma naradami i dyskusjami zarówno wewnętrznymi, jak i w szerokim gronie specjalistów – praktyków krajowych, i ekspertów międzynarodowych. Harmonogram działań 2017/2018 wyglądał bardzo precyzyjnie.

Styczeń 2018 roku był okresem przejściowym, ale, pomimo możliwości katalogowania wg starych zasad, bibliotekarze płynnie przeszli na katalogowanie zgodnie z wytycznymi RDA. W pierwszych dwóch tygodniach poziom nowych rekordów wprowadzanych do bazy prezentował się następująco.

Katalogerzy wykazali imponujące przygotowanie do zmian i szybko porzucili stare przyzwyczajenia na rzecz nowych zasad. Następnym krokiem w kierunku pełnego wdrożenia standardu RDA do katalogu NUKAT są zmiany w rekordach



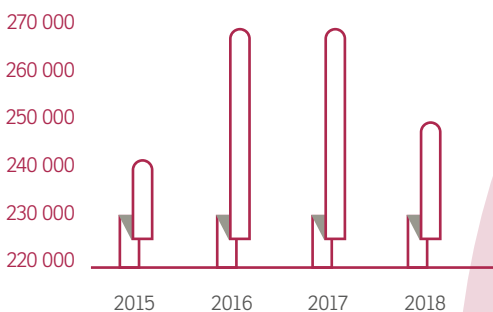
khw, które wprowadzane są dopiero w 2019 roku. Podobnie, jak w przypadku rewolucji w rekordach bibliograficznych, zmiany poprzedzone są dyskusją i szkoleniami. Wdrażanie zmian w rekordach khw w katalogu NUKAT rozpoczyna się w czerwcu, a okres przejściowy potrwa do końca 2019 roku.

Niewątpliwie wprowadzamy coraz więcej danych bibliograficznych do naszych katalogów i musi to skutkować zmianami w rezultatach tej pracy. Zmiany w rekordach bibliograficznych zmieniły statystyki Centrum NUKAT za

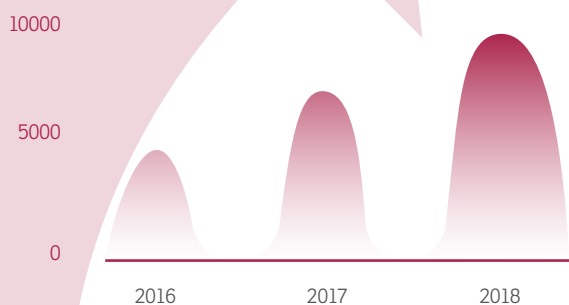
rok 2018 i choć jeden rok to za krótki czas do szczegółowych analiz, to statystykom tym należy przyglądać się wnikliwie.

Centrum NUKAT nie ma szczegółowej wiedzy na temat projektów prowadzonych przez biblioteki, dlatego trudno ocenić spadek liczby wprowadzonych do katalogu NUKAT rekordów bibliograficznych w 2018 roku. Przyczyną może być wprowadzenie nowych zasad katalogowania lub zakończenie intensywnego katalogowania w ramach prac dodatkowych w poszczególnych

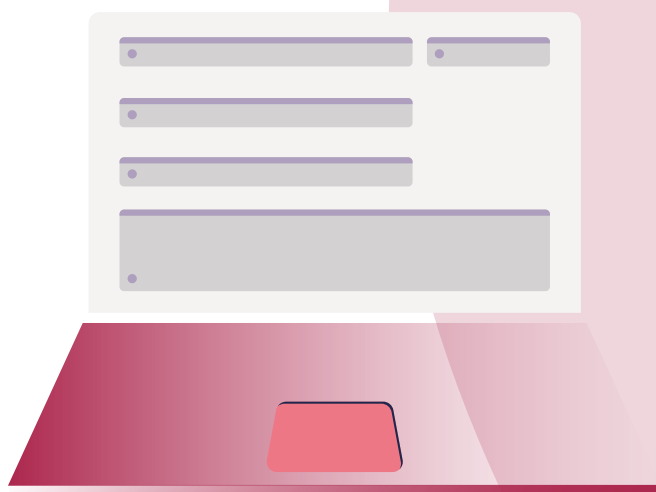
Przyrost rekordów bibliograficznych



khw – BUW



4. "RDA is a transitional stepping stone that requires only small changes to catalog records but moves the metadata in catalogs much closer to full utilization of FRBR models".
5. Leszek Śnieżko IFLA-Library Reference Model i jego wpływ na przyszły kształt RDA. Biuletyn EBIB, nr 2 (179)/2018 <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/634/780>.



bibliotekach. Trudno wyrokować. Niewątpliwie jednak nowe zasady, zwłaszcza rezygnacja z tzw. zasady trzech, zmieniły proporcje w wprowadzaniu do bazy nowych rekordów bibliograficznych i khw. Zwłaszcza biblioteki katalogujące książki w ramach retrokonwersji mierzą się z problemem tworzenia licznych haseł khw. Dobrze to ilustruje przykład BUW.

Liczba nowych rekordów khw istotnie wzrosła. Przygotowywanie wielu haseł khw dla jednej publikacji jest dodatkową pracą dla katalogerów, zwłaszcza, że hasła często dotyczą osób trudnych do identyfikacji i odnalezienia w źródłach zewnętrznych, nawet w kartotekach narodowych. Trudno jest zatem potwierdzić tożsamość czy ustalić prawidłową postać hasła ujednoliconego. Czy rezygnując z „zasady trzech” nie powinniśmy wprowadzić jednak jakichś reguł ograniczających liczbę dodatkowych punktów dostępu? Czy wdrażając zasady RDA podeszliśmy w NUKAT do nich zbyt rygorystycznie, nieświadomie stosując żartobliwe powiedzenie o RDA: „więcej pisania, mniej myślenia”? To nie są tylko nasze problemy. Zainteresowanym polecam materiały przygotowane przez Bibliotekę Kongresu „Conversation about RDA”⁶.

Mellanie Polutta (Librarian Cataloger – Iberia/Rio Section African, Latin American & W. European Division) wraz z Timem Carltonem (Senior Instructor Cooperative & Instructional Programs Division) omówili problem subiektywnej oceny katalogera potrzeby stosowania haseł w danym przypadku wobec stosowanych zasad podawania odpowiedzialności. Nie ma jednej prawidłowej drogi wyboru elementów oznaczenia odpowiedzialności koniecznych do uwzględnienia w opisie bibliograficznym danego dokumentu. Zasada ta jest tylko pozornie przyjazna. Na poziomie współkatalogowania skutkuje dużymi komplikacjami, bo oczywiście jest, że każdy kataloger może inaczej oceniać

potrzeby uwzględnienia kolejnych osób zaangażowanych w powstanie dzieła. O ile odpowiedzialność autorska nie budzi wątpliwości, o tyle np. podawanie tłumaczy z jednego obcego języka na drugi może być istotne w bibliotekach filologicznych a zupełnie zbędne w bibliotekach nauk ścisłych. Katalogerzy częściej wybierają drogę wiernej transkrypcji danych z dokumentu i tworzenia wielu punktów dostępu, niż skorzystanie z możliwości wybierania elementów opisu zgodnie ze swoim osądem. Często z obawy przed oceną administratorów i innych w katalogu NUKAT. Do przytaczanej często zasady, „bierz, co widzisz”, powinniśmy za Krystyną Sanetrą dodawać „akceptuj, co otrzymujesz”⁷. Nadmiar danych nie zawsze jest zalecany. Użytkownikowi może przeszkadzać brak proporcji pomiędzy informacjami istotnymi a z jego punktu widzenia zbędnymi. Powinniśmy także w tym zakresie śledzić stosowane na świecie rozwiązania. Jeżeli tylko w katalogu NUKAT będziemy szczegółowo podawać pewne informacje, to w skali globalnej one znikną, a trud włożony w wytworzenie tych informacji będzie niewspółmierny do zysku.

To, co mówi RDA o strefie odpowiedzialności, powinno zachęcić nas do dyskusji nad przyjętą w NUKAT drogą. Jaki nam daje wybór RDA (przygotowane przez Leszka Śnieżko)?:

- » Nie ma ograniczeń w doborze oznaczeń odpowiedzialności.
- » Obowiązkowe jest tylko pierwsze oznaczenie odpowiedzialności.
- » Oznaczenie odpowiedzialności przejmujemy do rekordu w postaci występującej na dokumencie.
- » Nie ma obowiązku przejmowania do rekordu wszystkich osób lub instytucji wymienionych w dokumencie.
- » Punkt dostępu może zostać wprowadzony do rekordu, nawet jeśli dana osoba lub instytucja nie pojawia się w oznaczeniu odpowiedzialności.

- » Nie ma obowiązku tworzenia punktów dostępu dla osób i instytucji wymienionych w oznaczeniu odpowiedzialności.

Analizując te wszystkie możliwości łatwo jest stwierdzić, że „więcej pisania, mniej myślenia” to nie żart, tylko mądra rada eliminująca konieczność ciągłych analiz danych umieszczonych na dokumencie. Nie uciekajmy jednak od dyskusji, czy chcemy podtrzymać obecną praktykę, czy większy nacisk położymy na kluczową rolę katalogera, czy chcemy wypracować kompromisowe rozwiązanie? Może czas na „change the game”?

Analiza rozwiązań w ramach RDA, po uwzględnieniu zasad obowiązujących w katalogu NUKAT, pozwala na zaważenie następujących korzyści lub problemów.

W aktualizacji „Formatu MARC 21 rekordu bibliograficznego dla książki” z 2017 roku została zapisana zasada korespondująca z ostatnim wierszem w tabeli: Nie ma obowiązku tworzenia punktów dostępu dla osób i instytucji wymienionych w oznaczeniu odpowiedzialności. Na stronie p. 245, s. 8 formatu znajduje się zapis:

„W przypadku więcej niż 3 nazw osobowych dopuszcza się podanie pierwszej nazwy osoby uzupełnionej ujętą w nawiasy kwadratowe informacją o pominiętych nazwach, np. [i 11 pozostałych]. Reguła ta może być stosowana, jeżeli w CKHW nie istnieją jeszcze rekordy dla tych nazw, a w źródłach bibliograficznych brak informacji pozwalających

6. <https://www.loc.gov/search/?fa=partof:rda+for+naco+catalogers>

7. https://centrum.nukat.edu.pl/images/files/szkolenia/materialy_warszt/15lutego_2019/sanetra.pdf

na utworzenie rekordów jednoznacznie identyfikujących te osoby."

Nie jest to powrót do „zasady trzech”, ani psucie zasad katalogowania. Jest to

przemyślana propozycja, zgodna z RDA, rozwiązywania problemów z katalogowaniem dokumentów wielu twórców, współtwórców nienotowanych w żadnych źródłach. Czasem warto z tej za-

sady skorzystać! Bibliotekarzu, zdecyduj, co ci jest bliższe sercu: „więcej pisania, mniej myślenia”, czy „więcej myślenia, mniej pisania”? Podpowiem najlepszą odpowiedź na to pytanie: „To zależy”.

Możliwości w ramach RDA	Zalety	Wady
Nie ma ograniczeń w doborze oznaczeń odpowiedzialności	Nie ma potrzeby analizy danych dotyczących odpowiedzialności umieszczonych na dokumencie – „więcej pisania, mniej myślenia” Kataloger nie ponosi odpowiedzialności za subiektywny wybór elementów oznaczenia odpowiedzialności (podaje wszystko) Nie ma ryzyka pominięcia istotnych oznaczeń odpowiedzialności Nie ma dyskusji z innymi katalogerami i administratorami nad słusznością zastosowanego rozwiązania	Rozwiązanie czasochłonne i pracochłonne Nadmernie rozbudowane oznaczenia odpowiedzialności w opisie bibliograficznym Przy wielu różnych współtwórcach rekord bibliograficzny staje się nieczytelny Nie jest to zasada powszechnie stosowana na świecie Trudno wyszukać informację do sporządzenia rekordów kłw twórców /współtwórców nienotowanych w kartotekach / źródłach
Obowiązkowe jest tylko pierwsze oznaczenie odpowiedzialności	Rozwiązanie ekonomiczne	Pomijanie ważnych twórców, wymienionych w kolejnych oznaczeniach odpowiedzialności, zwłaszcza dotkliwe w promowaniu dorobku własnych uczonych Możliwe problemy z jednoznaczną identyfikacją dokumentu Ograniczenie sztuczne
Oznaczenie odpowiedzialności przejmujemy do rekordu w postaci występującej na dokumencie	Jednoznaczna identyfikacja dokumentu Nie ma potrzeby analizy poprawności zapisu odpowiedzialności w rekordzie bibliograficznym Usprawnienie pracy	Przejmowanie bardzo rozbudowanych zapisów, z tytułami naukowymi, afiliacją itp.
Nie ma obowiązku wymieniania do rekordu wszystkich osób lub instytucji wymienionych w dokumencie	Decyzje podejmuje kataloger Można pominąć osoby/instytucje nieistotne Ekonomia pracy	Rozwiązanie może być pracochłonne, jeżeli każdorazowo będzie trzeba analizować elementy konieczne i zbędne Możliwe podważanie decyzji osoby katalogującej Możliwe pominięcie ważnych elementów
Punkt dostępu może zostać wprowadzony do rekordu, nawet jeśli dana osoba lub instytucja nie pojawia się w oznaczeniu odpowiedzialności	Możliwość dodania informacji istotnych wg katalogującego, a pominiętych w dokumencie	Zasada trudna do zrozumienia i stosowania
Nie ma obowiązku tworzenia punktów dostępu dla osób i instytucji wymienionych w oznaczeniu odpowiedzialności	Jednoznaczna identyfikacja dokumentu Nie ma obowiązku tworzenia dodatkowych punktów dostępu dla osób / instytucji trudnych do identyfikacji, odnalezienia w źródłach / katalogach Rozwiązanie ekonomiczne Jednolitość danych możliwa do uzyskania poprzez wprowadzenie zasady dotyczącej rekordów kłw dla wydawców – jeżeli hasło dla danej osoby / instytucji jest już w CKHW, to obowiązkowo należy go użyć	Zmiana zasad dodawania punktów dostępu Bez dodatkowych ograniczeń możliwy brak jednolitości w katalogu i chaos informacyjny

Uczyć, szkolić, edukować,

TEKST: IWONA WIŚNIEWSKA

czyli rozważania łaknącego wiedzy bibliotekarza

Odkąd pamiętam, zawsze lubiłam się uczyć i gromadzić w zakamarkach mózgu wiedzę na pozór nieprzydatną (np. ile waży stary wagon tramwajowy). Szkolne wakacje to była okropność – jak je przetrwać, kiedy sensem życia ucznia szkoły podstawowej czy średniej była przyjemność uczenia się. Ta skłonność została mi na lata i nawet teraz, mimo wielu zajęć i obowiązków, szukam okazji do formalnego albo nieformalnego zdobywania wiedzy. Poszukując warsztatów, czy konferencji, postanowiłam przyjrzeć się ofercie doksztalcenia lub doskonalenia zawodowego dla bibliotekarzy. Czy osoby, które obecnie trafiają do bibliotek po uwolnieniu zawodu (tzw. reforma Gowina), mają okazję zdobyć podstawy wiedzy zawodowej, czy też pogłębić wiedzę o funkcjonowaniu bibliotek? Według definicji doksztalcenie to proces podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych. Natomiast doskonalenie zawodowe jest stopniowym dochodzeniem do mistrzostwa oraz uzyskiwaniem coraz to wyższego statusu społecznego i ekonomicznego w zawodzie bez konieczności wychodzenia z danej grupy społeczno-zawodowej¹. Tymi procesami rozwoju zawodowego powinny zajmować się:

- » szkoły zawodowe dla dorosłych (kto pamięta jeszcze taką instytucję jak Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy?), uczelnie wyższe w trybie wieczorowym lub zaocznym, studia podyplomowe,
- » firmy specjalistyczne i instytucje macierzyste (szkolenia wewnętrzne, staże zawodowe, praktyki, konferencje i seminaria),
- » organizacje zawodowe.

Nie będę tu omawiać studiów organizowanych na wyższych uczelniach. Przegląd kierunków bibliotekoznawczych w Polsce ukazał się w kwartalniku w 2015 r.² Szukając konferencji, szkoleń i warsztatów, będących w moim polu zainteresowania przejrzałam ofertę Biblioteki Narodowej (BN) i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (SBP). Skupiłam

się na tych dwóch instytucjach zaangażowanych w proces doskonalenia zawodowego bibliotekarzy.

W strukturze BN działa, przekształcony z niegdyś działającego pod auspicjami SBP Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej, Zakład Edukacji Bibliotekarskiej (ZEB), w którego zadaniach są różne formy doskonalenia zawodowego. Jak można przeczytać na stronie internetowej (<https://www.bn.org.pl/dla-bibliotekarzy/szkolenia-dla-bibliotekarzy/o-nas>) oferta szkoleń powstaje na podstawie przymysłów pracowników ZEB lub zgłoszeń bibliotekarzy. Aktualną ofertę można sprawdzić na stronie internetowej Zakładu (nie polecam jednak zakładki „Aktualności”, bo tam najnowsza informacja dotyczy szkolenia z 21 marca 2018 roku!). Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w kolejnej nowelizacji swojej strategii na lata 2017–2021 jako jeden z celów strategicznych (cel IV) podaje: *Zwiększenie dostępu bibliotekarzy do różnych form kształcenia i doskonalenia zawodowego*. Cele szczegółowe w tym punkcie mówią o opracowaniu raportów o kwalifikacjach zawodowych pracowników bibliotek, współpracy z uczelniami wyższymi, szerokim dostępem do cyfrowego archiwum literatury zawodowej publikowanej przez SBP, organizowaniu warsztatów, seminariów, konferencji oraz o wdrożeniu systemu akredytacji profesjonalnej SBP³.

1. <https://www.nauki-spoeczne.info/doksztalcenie-i-doskonalenie-zawodowe>, dostęp 17.04.2019.
2. K. Grzędzińska, M. Mirowski: *A to się studiuje? Całkiem obiektywny, choć nie do końca kompletny, przegląd kierunków bibliotekoznawczych na polskich uczelniach* // Tytuł Ujednolicony 15/2015, s. 12–17, <http://tytulujednolicony.pl>, dostęp 17.04.2019
3. <http://www.sbp.pl/repository/SBP/ZarządGłówny/Nowelizacja%20Strategii%20na%20lata%202017-2021.pdf>, dostęp 17.04.2019



Skoro zatem chcą i mają nas szkolić to jak się z tego zadania wywiązują? Muszę od razu przyznać, że swoje poszukiwania ograniczyłam do tematyki związanej z działalnością biblioteki w zakresie gromadzenia, opracowania, informowania o zbiorach. To dla mnie esencja funkcjonowania biblioteki i na tych polach szukam możliwości dalszego rozwoju i pogłębiania wiedzy. To także aspekty pracy bibliotecznej, której nie da się poznać i zrozumieć tylko na podstawie teorii. Dlatego od zawsze staram się śledzić ofertę szkoleniową dotyczącą tych właśnie zagadnień. Niestety nie wygląda to wesoło...

W planach szkoleń ZEB dużo jest zagadnień związanych z tzw. miękkimi kompetencjami lub warsztatów kierowanych do osób pracujących w działach zajmujących się udostępnianiem czy przechowywaniem zbiorów. Broń Boże, nie neguję zapotrzebowania na takie szkolenia. W dzisiejszych trudnych prawnie i psychologicznie czasach są one niewątpliwie niezbędne. Zmieniająca się rzeczywistość wokół bibliotek (m.in. kwestie prawne, zamówienia publiczne, finansowanie zewnętrzne, różne grupy użytkow-

ników) wymaga znajomości szerokiej gamy zagadnień. Jednak zmiany następują także w zakresie standardów katalogowania, formatów zapisu danych bibliograficznych, specjalizacji związanych z informacją naukową (parametryzacja, bibliometria). Rozwój światowego bibliotekarstwa wymaga od nas większego skupienia na podstawowych działaniach biblioteki, tych niekochanych i wysokospecjalistycznych. Co w takim razie w tym zakresie znajdziemy w ofercie BN lub SBP?

Ostatni rok w Bibliotece Narodowej upłynął pod znakiem szkoleń na temat deskryptorów. Odbyło się wówczas (wg dostępnego terminarza) osiem spotkań poświęconych poszczególnym deskryptorom i opracowaniu dokumentów z wykorzystaniem tworzonych deskryptorów. W obecnym półroczu Biblioteka Narodowa zaoferowała dwa szkolenia z opracowania rzeczowego z wykorzystaniem UKD na poziomie podstawowym i zaawansowanym. Nie ma w ofercie warsztatów na temat stosowania formatu MARC 21 w pracy bibliotekarza, standardu RDA i jego znaczenia czy chociażby podstaw katalogowania dla zupełnych bibliotekarskich

Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że zapotrzebowanie na najbardziej elementarną wiedzę bibliotekarską jest ogromne wśród społeczności bibliotekarskiej. Tematyczne szkolenia, różne poziomy zaawansowania – tego potrzebują pracownicy bibliotek, dla których takie warsztaty są często okazją dowiedzenia się czegoś nowego, ale także wymiany doświadczeń wewnątrz środowiska.

nowicjuszy. Nie w każdej bibliotece znajdzie się odpowiednia kadra, od której można się uczyć podstaw zawodu. Czy Zakład Edukacji Bibliotekarskiej nie powinien mieć na uwadze i dbać także o nowych pracowników bibliotek? Rozwiązaniem tej sytuacji nie jest też platforma szkoleń elektronicznych, która może być sporym ułatwieniem i wygodą w korzystaniu. Jednak tam również nie znalazłam żadnego interesującego mnie materiału (przynaję, nie założyłam konta, ale nie zachęciła mnie do tego bardziej niż skromna oferta tematów).

A jak na tym tle wygląda Stowarzyszenie? Tutaj także przeważają warsztaty poświęcone współpracy z czytelnikami, problematyce RODO, nowym technologiom i ich wykorzystaniu w pracy z młodym czytelnikiem. Elementem doskonalenia zawodowego są także organizowane pod patronatem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich konferencje i seminaria. Niestety tematyka tych wydarzeń bywa bardzo szeroka i często sprowadza się do przedstawiania osiągnięć poszczególnych ośrodków, zamiast skoncentrować się na konkretnej tematyce. Honor SBP jako ośrodka odpowiedzialnego za dokształcanie zawodowe ratuje współpraca z Centrum NUKAT. W 2018 roku pracownicy Centrum poprowadzili trzy edycje warsztatów zatytułowanych „RDA – nowy standard katalogowania w centralnym katalogu polskich bibliotek naukowych NUKAT”. Aktualnie współpraca tych dwóch ośrodków zaowocowała przygotowaniem i uruchomieniem cyklu warsztatów w zakresie podstaw katalogowania książek w formacie MARC21. O tym jak wielkie jest zapotrzebowanie na takie zajęcia niech świadczy fakt, że chętni na pierwsze warsztaty wypełnili listę w ciągu niespełna 24 godzin. Podobna sytuacja była z kolejnymi edycjami tych warsztatów, tworzone są nawet listy rezerwowe chętnych na szkolenie. Centrum NUKAT skierowało te warsztaty do osób, które chcą rozpocząć swoją przygodę z formatem MARC 21 lub rozpoczęły ją niedawno i chciałyby uporządkować swoją wiedzę. Jak widać takich osób jest sporo i pewnie będzie ich przybywało. Nie chcąc opierać się tylko na własnych oczekiwaniach związanych z rozwojem zawodowym, przytoczę opinie bibliotekarzy uczestniczących we wspomnianych warsztatach. Jedno z zagadnień dotyczyło propozycji dalszych warsztatów. Oto jakie padły odpowiedzi:

Katalogowanie w konkretnych systemach.

Bardzo chętnie wzięłabym udział w warsztatach/szkoleniu dla bibliotekarzy z bibliotek nienaukowych, którzy zajmują się opracowaniem książek i innych materiałów w formacie marc21, a także opracowaniem DŻS i regionalistów.

Warsztaty dla średniozaawansowanych [w formacie MARC21]

W przyszłości moglibyście Państwo zrobić warsztaty o wprowadzaniu regionalistów przez MARC21.

Deskrytory.⁴

To tylko część opinii, które zostały przekazane w anonimowych ankietach. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że zapotrzebowanie na najbardziej elementarną wiedzę bibliotekarską jest ogromne wśród społeczności bibliotekarskiej. Tematyczne szkolenia, różne poziomy zaawansowania – tego potrzebują pracownicy bibliotek, dla których takie warsztaty są często okazją dowiedzenia się czegoś nowego, ale także wymiany doświadczeń wewnątrz środowiska. Jednak pracownicy Centrum NUKAT nie są w stanie sami zapełnić całego terminarza szkoleń SBP. Szkolenia na tematy związane z deskryptorami nigdy nie stanowiły przedmiotu warsztatów Centrum, ale widać, że ubiegłoroczny cykl szkoleń BN okazał się niewystarczający. Może należałoby te szkolenia „personalizować”, kierować do konkretnych grup bibliotekarzy? Niewątpliwie pewne tematy powinny wejść na stałe do kalendarza szkoleń, czy to SBN, czy BN. Zawsze będą chętni lub nowi bibliotekarze, którzy z zainteresowaniem wysłuchają podstawowych informacji. Osoby bardziej zaawansowane muszą szukać webinarium, czy prezentacji w sieci udostępnianych przez firmy lub biblioteki na świecie. Często takie warsztaty odbywają się w zabójczych godzinach (inne strefy czasowe), ale czego się nie robi dla wiedzy i nauki.

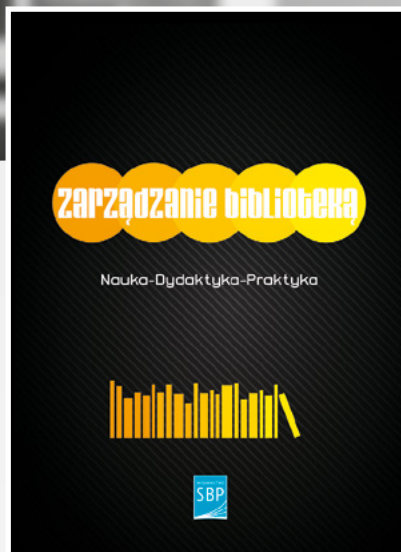
Celowo pominęłam w tym tekście szkolenia organizowane bezpośrednio przez Centrum NUKAT, bo są one mocno sprofilowane i kierowane do węższej grupy zainteresowanych. Organizowane są w odpowiedzi na zapotrzebowanie bibliotek podejmujących decyzje o przystąpieniu do współpracy. Działalność Biblioteki Narodowej i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ma kształtować i wspomagać doskonalenie zawodowe kadr bibliotecznych, a Centrum NUKAT zazwyczaj nie odmawia włączania się w ten ustawiczny proces.

4. Korzystałam z wyników ankiet wypełnionych przez uczestników dwóch zakończonych warsztatów pt. „Katalogowanie w formacie MARC 21”

NOWOŚCI

Wydawnictwa Naukowego i Edukacyjnego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Seria: NAUKA – DYDAKTYKA – PRAKTYKA



Redaktor: Maja Wojciechowska

Publikacja zbiorowa Mai Wojciechowskiej prezentuje całe spectrum zagadnień dotyczących współczesnego zarządzania biblioteką. Książka zawiera ważny zarówno z poznawczego punktu widzenia, jak i praktycznego kompleks zagadnień dotyczących współczesnego zarządzania biblioteką. Wprawdzie istnieją już na ten temat liczne monografie i artykuły, ale wiele omówionych w nich problemów jest już zdezaktualizowanych lub częściowo zdezaktualizowanych, a najnowsze piśmiennictwo na ten temat jest bardzo rozproszone. Stąd potrzeba nowego opracowania i kompleksowego zaprezentowania współczesnych problemów zarządzania biblioteką. Recenzowana praca bardzo dobrze wpisuje się i wypełnia tę obecnie istniejącą na rynku lukę wydawniczą.

ISBN: 978-83-65741-26-4
Format: B-5
Liczba stron: 684

Oprawa miękka cena 85 zł
Oprawa twarda cena 99 zł



Redaktor: Wiesław Babik

Jest to kompendium uaktualnionej wiedzy o informacji i o nauce o informacji, motywujące do dalszych poszukiwań odpowiedzi na pytania o aktualny stan nauki o informacji oraz działalności informacyjnej w Polsce i za granicą, a także o dalsze kierunki jej rozwoju. Monografia jest adresowana do wszystkich osób zainteresowanych problematyką szeroko pojętej informacji i działalności informacyjnej, w tym zwłaszcza do studentów bibliologii i informatologii oraz bibliotekarzy praktyków. Opracowanie przedstawia panoramę obecnego stanu nauki o informacji (informacji naukowej, informatologii) w Polsce i jej prospektywny potencjał. Poruszone problemy odnoszą się także do działań praktycznych oraz umiejętności informacyjnych stosownie do wypracowanych w tej dziedzinie norm i standardów, a także obecnej oferty usług informacyjnych dla indywidualnych i zbiorowych grup odbiorców informacji w różnych społecznościach i korzystających z różnych źródeł informacji, w tym z serwisów społecznościowych i Internetu.

ISBN: 978-83-64203-82-4
Format: B-5
Liczba stron: 712

Oprawa twarda
cena regularna 99 zł
cena promocyjna 39 zł

O bańkach, choć nie mydlanych, i wychodzeniu ze strefy komfortu

Tekst: Kamila Krzyżanowska

Wszyscy, jak dzieci, lubimy bańki mydlane. Mieniające się w słońcu kolorami tęczy, błyszczące, delikatne, ulotne. Koją się z beztroską, dziecięcą radością i wakacjami. Ale gdyby tak sobie wyobrazić, że taka jedna bańka to cały nasz wszechświat, że dociera do nas tylko to, co w niej jest, a reszta jest już poza zasięgiem doświadczenia, bańka przestaje być taka atrakcyjna... Niech pryska!

Niestety „siedzenie” w bańkach to nasza codzienność. I jasne, nie chodzi o te mydlane, ale o bańki informacyjne, inaczej filtrujące (filter bubbles) albo cyfrowe. Jako pierwszy nazwał i opisał to zjawisko Eli Pariser, amerykański aktywista internetowy, w wystąpieniu na konferencji TED w 2011 roku. Wydawałoby się, że personalizacja to remedium na zalewający nas szum informacyjny. Dostęp do informacji jest łatwy i powszechny, ale odsianie tej rzetelnej, ważnej i rzeczywiście interesującej od całej reszty nie jest proste. Do tego dochodzi problem jej efektywnego wyszukiwania. A tu za pomocą kilku kliknięć dostajemy tylko to, co chcemy, co nas najprawdopodobniej zainteresuje i się nam spodoba. Algorytmy filtrujące Google’a pracują za nas, Spotify podsuwa nam, jakiej muzyki mamy słuchać, Filmweb wybiera filmy, Goodreads książki, a Facebook i Instagram wyświetla treści, które mamy oglądać. Oczywiście wszystkie te działania bazują na naszych zainteresowaniach i wcześniejszych wyborach, ale jednocześnie wtłaczają nas we wspomnianą bańkę. I taka bańka utrudnia nam dotarcie do informacji, które nie są zgodne z naszymi poglądami, do tych może niewygodnych czy kontrowersyjnych. Wydaje się to całkiem w porządku, o ile nie jest dla nas ważne poszerzanie światopoglądu, otwieranie się na wiedzę, inne przekonania i nowe doświadczenia. W szerszej perspektywie znacząco słabnie debata publiczna. Gdzie otwarte społeczeństwo i demokratyczne ideały bez dyskusji środowisk o odmiennych poglądach? Obracanie

się wyłącznie w kręgach osób o podobnych upodobaniach i sądach zawęża sposób patrzenia na świat, pojmowania różnych zjawisk i niweluje chęć zdobywania wiedzy, sprawdzania czegoś nowego.

Doświadczenie tkwienia w bańce informacyjnej można odczuwać na co dzień, albo wcale nie zdawać sobie z tego sprawy. Kto z nas, scrollując Instagrama w drodze do pracy, się nad tym zastanawia? Pierwszym wyborem na każde zapytanie, jakie tylko przyjdzie do głowy, jest też ta znana wyszukiwarka na literę G. Użycie każdej innej wymaga trochę więcej starań. Ale są takie sytuacje, codzienne i zwykłe, kiedy zwyczajne zdziwienie doprowadza nas do wniosku „żyję w jakiejś bańce”. Zwykle tak myślę, gdy w kolejce do kasy supermarketu widzę kosze wyładowane plastikiem. Patrzę na zafoliowane ogórki i zgrzewki wody, myśląc, że to niemożliwe, przecież świat nam płonie, mamy #lipiecbезplastiku i trzeba ratować planetę. Jak można o tym nie wiedzieć? Bańka mi pęka, gdy rodzice w przedszkolu nie zgadzają się na propozycje kupienia dzieciom książek na Dzień Dziecka, a do akcji „Rodzice czytają dzieciom” zgłaszam się tylko ja. Dzieci nie znają ulubionych książek mojej córki, które przynoszę, a przecież cała moja

tablica na Facebooku jest nimi zalana. Te tytuły to hity wśród pięciolatek! Na szczęście z satysfakcją stwierdzam, że, mimo wyraźnego sceptycyzmu nauczycielki, wysłuchują uważnie czterech opowieści i nie starcza nam czasu na piątą. Mogę przyjść jeszcze raz? Wymaga to ode mnie wysiłku, ale właśnie odkrywam misję zbawiania świata, więc tym chętniej wychodzę ze swojej strefy komfortu.

Algorytmy filtrujące Google'a pracują za nas, Spotify podsuwa nam, jakiej muzyki mamy słuchać, Filmweb wybiera filmy, Goodreads książki, a Facebook i Instagram wyświetla treści, które mamy oglądać.

Jak te bańki poprzebijać? Jak przechrzyć algorytmy, wyrwać się z macek manipulacji, mieć większy wpływ na to, jakimi treściami się otaczamy? Można spektakularnie zerwać z Facebookiem albo po prostu odpowiednio ustawić opcje – filtrowania wiadomości, otrzymywania powiadomień, sortowania stron i znajomych. Wybierać alternatywne wyszukiwarki i zagłądać głębiej niż na pierwszą stronę wyników wyszukiwania. Urozmaicać źródła, z których czerpiemy informacje. Zagłądać na inne, niż dotychczas, strony informacyjne. A przede wszystkim wiedzieć, że to, co oglądamy przy porannej kawie, to nie cały Internet, ani nawet ćwierć. Najlepiej wyłączyć telefon i porozmawiać z sąsiadem, przejrzeć prasę w bibliotece, a na wieczór wybrać książkę, która kusi okładką, nie poleceniami wirtualnych znajomych. Można też wybrać się z dzieckiem do parku puszczać bańki mydlane.



www.nukat.edu.pl

Wydawca: Centrum NUKAT, Biblioteka Uniwersytecka
w Warszawie

Redaktor naczelna: Kamila Krzyżanowska, k.krzyzanowska@uw.edu.pl

Kontakt: www.tytułujednolicony.pl, www.nukat.edu.pl,
tu.nukat@uw.edu.pl

Projekt graficzny i skład: Studio Graficzne Papercut, hello@papercut.pl

Zdjęcie na okładce: foto BUW

Teksty w kwartalniku „Tytuł Ujednolicony” udostępniane są na licencji CC BY-SA Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowa Licencja Publiczna, o ile nie zaznaczono inaczej.



BY

SA